Nr. 75. Kraków, Czwartek 2 Kwietnia 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncea. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Szmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Deskski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luzemburgska 3, rue des Grands Augustins i Sciété Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Na podstawie umowy zawartej z redakcyą warszawskiego *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego*, zawiadamiamy szanownych Prenumeratorów naszych, iż nabywać mogą to pismo, wychodzące raz na tydzień, po cenie zniżonej.

Prenumeratorowie *Nowej Reformy* mogą otrzymywać od 1 stycznia 1891 r. warszawski tygodnik illustrowany *Echo muzyczne, teatralne i artystyczne*, wraz z dwutygodniowym dodatkiem nut, po następującej cenie:

W Krakowie: miesięcznie **62** ct., kwartalnie **1** złr. **86** ct,

Na prowincyi: miesięcznie **92** ct., kwartalnie **2** złr. **76** ct.

Liczba sądów w Galicyi w świetle ostatniego spisu ludności.

Obdzielenie krajów, zwanych koronnemi, wymiarem władzy ustawodawczej sejmów, odbyło się z wszelką skrupulatnością według jednej ścisłej miary. Mimo to zakres władzy wykonawczej naczelników rządowych nie jest bynajmniej jednakowy. Nie rozchodzi się tu o nazwę tego naczelnika, — nie o to, czy on nazywa się namiestnikiem cesarsko-królewskim, tj. zastępcą panującego, czy prezydentem rządu krajowego, lecz o zakres władzy, a namiestnicy mają władzę znacznie większą, niż prezydenci i urzędniczą rangę wyższą. Różnica, jaka się w tem uwydatnia, przebija się równie silnie także w sądownictwie i w administracyi skarbowej. Kraje koronne, mające prezydentów rządu na czele władzy politycznej, mają co najwyżej trybunały pierwszej instancyi w sprawach sądowych, podczas gdy kraje z namiestnikami mają trybunały drugiej instancyi, czyli sądy apelacyjne, a nawet po dwa — z powodu swej rozległości, to znaczy, że mogłyby mieć władzę sądową jeszcze wyższą, tj. sąd najwyższy i ministerstwo sprawiedliwości.

Ta różnica uwydatnia się w tem jeszcze więcej, że namiestnicy, którzy są zarazem naczelnikami dyrekcyj finansowych, oraz prezydenci trybunałów drugiej instancyi, — mają zakres działania, sięgający po za granicę kraju koronnego.

Tak między innemi jest z namiestnikiem Galicyi, którego władza choćby tylko tytularna, w sprawach skarbowych sięga do Bukowiny i z prezydentem sądu apelacyjnego we Lwowie, któremu podlega sąd pierwszej instancyi na Bukowinie. Podobne stosunki są np. z namiestnikiem i z prezydenturą sądu apelacyjnego w Wiedniu, w Gracu itp.

Taki porządek nie jest zgodny z zasadą równorzędności krajów, jeżeli się tę zasadę weźmie ściśle, bo skoro władza ustawodawcza Sejmów jest wszędzie równa, to w konsekwencyi i zakres władzy wykonawczej, administracyjnej i finansowej, oraz sądowej we wszystkich krajach powinien być równy. Na brak tej równości pod tym względem Galicya, Czechy, Morawy, Austrya niższa, Styrya, Tyrol, Dalmacya nie mają powodu się użalać, ale wszystkie nie wymienione tu kraje drobniejsze mogłyby twierdzić, że są upośledzone.

Atoli nie czynią tego, bo uznają, że są zbyt małe i finansowo za słabe, aby koniecznie potrzebowały takich wyższych instytucyj, lub mogły je utrzymać. Z tej faktycznej nierówności w zakresie władzy wykonawczej i sądowej, nasuwa się raczej inny wniosek, a mianowicie, że zakres władzy ustawodawczej Sejmów powinien być nie równy, że zastósowanym być powinien do rozległości kraju i liczby ludności. To byłoby nie tylko słusznem, ale powinno być uznane za stósowne dla dobra tych krajów, a więc pośrednio dla dobra państwa.

Cokolwiekby kto o tem sądził, musi przyznać, że zasada równorzędności powinna być ściśle wykonywana przynajmniej w organizacyi niższych władz i w zaopatrzeniu niemi krajów. Jak pod tym względem jest rzeczywiście, — na to pytanie zasięgnijmy odpowiedzi w wynikach najnowszego spisu ludności, zestawionych według okręgów sądowych. Jeżeli w czem, to właśnie w sądownictwie równomierność traktowania mieszkańców powinna być jak najściślejszą.

Według teraźniejszej organizacyi w Austryi wszelkie najdrobniejsze sprawy sporne i karne należą do sądów. Dla tego ilość tych spraw jest olbrzymia. Aby tej ilości podołać, potrzeba albo wiele sił w każdym sądzie, albo wielu sądów. Lepszem jest to drugie, bo tylko w takim razie maleje odległość mieszkańców od siedziby sądu i nie naraża ich na dalekie podróże, na stratę czasu, na szkodę z zaniedbania spraw gospodarskich, nieraz bardzo nagłych, na grzywny za niestawienie się na termin lub nawet na przegranie procesu.

Przystąpmy więc do szczegółów. Oto w całej Austryi jest okręgów sądowych 923. A ponieważ obszar wynosi 300.024 kwadratowych kilometrów, a ludność według ostatniego spisu 23,835.261, przeto jeden sąd wypada średnio na 325·05 kwadratowych kilometrów i na 25.823 ludności. Te cyfry powinny uchodzić za miarę, według której należy oceniać, jak kraje są traktowane. Oczywiście, że te średnie cyfry nie mogą być miarą absolutną, bo tam, gdzie ludność na drobnym obszarze jest bardzo skupioną, potrzebie mieszkańców może stać się zadość i wtenczas, kiedy jeden sąd wypadnie na malutkim obszarze dla dwu i trzykrotnie większej ludności, byle tylko siły sądowe były dostateczne. Przeciwnie gdzie ludność jest bardzo rzadka, tam i dla większego obszaru — a stosunkowo mniejszej liczby ludności sąd jest konieczny. Z takiem zastrzeżeniem będziemy oceniać liczbę i rozkład sądów powiatowych. Aby rzeczy zbytecznie nie rozszerzać, ograniczymy się tylko do kilku krajów, a zaczniemy od sądów powiatowych w obrębie trybunału apelacyjnego wiedeńskiego, a więc w Austryi Niższej i Wyższej i w Salzburgu.

W Austryi Niższej na 19 888 kwadr. kilometrach i dla 2,651.530 ludności jest sądów 84, a więc jeden średnio na 236·7 kw. kilom. i dla 31.565 ludności. Jeżeli w myśl wymienionego zastrzeżenia wydzielimy Wiedeń dawny z 11 okręgami i przedmieścia, które właśnie łączą się z Wiedniem w jednę gminę, a mają 13 sądów powiatowych, albo raczej dla pewności rachunku cały obszar wiedeńskiego trybunału krajowego z 1,492.589 ludności, pozostanie dla reszty kraju Niższej Austryi i dla 1,158.941 ludności 60 sądów powiatowych, czyli jeden dla 19.315 ludn. Między temi sądami wprawdzie są takie, których ludność wynosi przeszło 30 tysięcy, ale przeważna część ma ludność około 20 tysięcy, a jest pięć takich, których liczba ludności nie dochodzi 10 tysięcy.

Austrya Wyższa z powierzchnią 11.996·7 kwadr. kilom. i 783.576 ludności ma sądów powiatowych 46, czyli średnio jeden sąd dla 17.034 ludności na obszarze 260·7 kilom. Z nich do najwięcej ludnych należą dwa: Gmunden (31.883) i Wels (30.978), większa część są średnie, a drobnych z ludności mniej niż 10 tysięcy jest ośm.

W Salzburgu dla ludności 173.872 na obszarze 7165·68 kwadr. kilom. jest sądów 20, a więc średnio jeden sąd dla 8693 ludności na obszarze 358·28. Między niemi jest tylko jeden z ludnością przewyższającą 20 tysięcy, a mianowicie powiat Salzburski (21·224), inne oczywiście mają ludności drobną liczbę, a są i takie, których ludność nie dochodzi do pięciu tysięcy. Jest ich siedm, a między temi Gilgen ma tyko 2922 ludności i Lofer tylko 2562.

Styrya ma powierzchni 22285 kwadr. kilom. i 1,284.033 ludności — a sądów powiatowych 66 przeto średnio jeden sąd dla 19.455 ludności na obszarze 337·7 kilom. kwadr. Okręgów sądowych z ludnością mniejszą niż 10 tysięcy jest siedmnaście, a między niemi sąd w Obdachu ma zaledwie 4041 ludn.

Kraina ma 30 sądów powiatowych na obszarze 9988.33 kilom. kw. dla 498.390 ludności, czyli średnio jeden sąd dla 16613 ludn. na 332·94 kilom. kwadr. Okręgów z liczbą ludności drobniejszą niż 10 tysięcy jest sześć.

Karyntya ma sądów powiatowych 28 na obszarze 10 259·5 kilom. kwadr. dla 360.443 ludności, czyli średnio jeden sąd na obszarze 336·3 kw. kilom. dla 12 801 ludności. Sądowych okręgów z ludnością mniejszą niż 10 tysięcy jest szesnaście a między temi okręg w Kappeln ma tylko 4691 ludn.

Podobne stosunki są w Dalmacyi, gdzie jest okręgów sądowych 33 na obszarze 12793·17 kil kwadr. dla 524.107 ludności, czyli średnio jeden sąd dla 16063 ludności na obszarze 387·67 kw. kilom.

Okręgów z ludnością mniejszą niż 10 tys jest trzynaście, między temi Arbe ma 4541 a Lessina tylko 3596.

Jeszcze drobniejsza ludność wypada w Tyrolu z Vorarlbergiem, gdzie dla 928920 ludn. na obszarze 29.289 kilom kw. jest sądów 66, czyli jeden średnio dla 12901 ludności na obszarze 406·8 kilom. kw. Okręgów z ludnością mniejszą niż pięć tysięcy jest dziewięć, między temi Ampezzo ma zaledwie 3032, a Fügen 2236.

Przypatrzmy się Czechom. Tu dla ludności 5,837.603 na obszarze 51.942 kwadr. kilom. jest sądów powiatowych 221, czyli średnio jeden sąd dla 26414 ludn. na obszarze 235 kilom. kwadr. Różnice w liczbie ludności są tu bardzo wielkie. Okręgów, mających więcej niż po 50 tyś. jest ośm, a między temi Pilzno ma nawet 81 524, a Smichów 84.219; przeważna część okręgów ma ludności między 15 a 40 tysięcy, ale są tak drobne, że liczba ludności nie sięga 10 tyś., takich okręgów jest sześć.

Jakież są stosunki w Galicyi? Tu dla 6,578·364 ludności na obszarze 78.496.77 kwadr. kilom. jest sądów powiatowych 178, czyli średnio jeden sąd dla 36957 ludności na obszarze 418.52 kwadr. kilom. Po większej części rzeczywista liczba ludności okręgów sądów odpowiada tej średniej mierze, bo takich, które mają ludności między 25 tyś. a 40 tyś jest ośmdziesiąt siedm. Atoli takich, których ludność przewyższa 40 tyś., jest pięćdziesiąt jeden; między temi z ludnością ponad 60 tyś. jest dwanaście, z ludnością ponad 70 tyś. jest sześć, a mianowicie: Drohobycz 75642, Kołomyja 70370, Przemyśl 82846, Tarnopol 91816, Tarnów 73259, Złoczów 73617. Okręgi, które mają ludność mniejszą, niż po 25 tyś., należą według miary galicyjskiej do drobnych, a jest ich trzydzieści dziewięć. Najmniej zaludnione są Lutowiska z ludnością 13 340 i Brzostek z 14895, pierwsze z nich leży w górach, drugie w nizinie, a obydwa mogłyby się liczyć do więcej ludnych według miary zachodnich krajów w Austryi.

Rozpatrując położenie geograficzne okręgów sądowych o szczupłej ludności w krajach alpejskich, robimy przypuszczenie, że przeszkody terenu górskiego były powodem, iż ludność tamtejszą obdarzono gęsto rozsianemi sądami powiatowemi; ale to spostrzeżenie nie wszędzie jest zupełnie trafne, przeciwnie trudno wyjść ze zdziwienia nad tem, że tam garstkom ludności, nie liczącym nawet 5 tysięcy, użyczono własnych sądów. Austrya Niższa po za Wiedniem i przedmieściami, dalej południowa Styrya, Kraina są pokryte siecią dobrych dróg bitych i kolei żelaznych, a mimo to drobne liczby ludności około 10 tysięcy mają tę wygodę, że mają sądy w najbliższem sąsiedztwie. Przeciwnie dzieje się w Galicyi. Aby znaleść miarę do ocenienia, wyłączmy Galicyę i Bukowinę i policzmy, jaka średnia miara okaże się dla wszystkich krajów zachodnich. Oto będzie tam dla ludności 16,610.290 na obszarze 211.123·23 kw. klm. sądów powiatowych razem 729, t. j. średnio jeden sąd dla 22.785 ludn. na obszarze 289·6 kilom. kwadr., w Galicyi zaś średnio jeden sąd dla 36.957 lud. na obszarze 418·52 kw. klm., w Bukowinie zaś jeden sąd dla ludności jeszcze większej, bo liczącej średnio po 40.413, na obszarze, wynoszącym średnio po 650·25 kw. klm., chociaż Bukowina jest po większej części górzystą, a Galicya wzdłuż całego Podkarpacia również do górzystych i mało dostępnych zaliczoną być powinna.

Rozpatrując szczegółowo położenie geograficzne sądów powiatowych, położonych na Podkarpaciu, mierząc ich obszary i licząc ich ludność, dochodzi się do tego wyniku, że z wyjątkiem jedenastu sądów powiatowych górskich z ludnością niżej 25 tysięcy inne, a jest ich sporo, należą do średnich, a niemało między niemi takich, których liczba ludności przewyższa 40 a nawet 50 tysięcy, przeto mogłyby snadnie być podzielone każdy na dwa okręgi.

Jeżeli znowu weźmiemy miarę z autonomicznego kraju Vorarlbergu, który ma 116.260 ludności, 6 sądów powiatowych i własny trybunał pierwszej instancyi, dalej z Salcburga, który ma 173.872 ludności, sądów powiatowych 20 i również trybunał, przyjdziemy do wniosku, że spora liczba naszych powiatów politycznych powinnaby snadnie dla siebie mieć trybunał, a sądów powiatowych dwa razy, a nawet trzy razy więcej, niż ma dotąd. Do takich powiatów należą: Brody z trzema sądami dla 129.337 ludn. Drohobycz z trzema sądami dla 119.226 ludn. Jarosław z trzema sądami dla 120.208 ludn. Kołomyja z trzema sądami dla 129 865 ludn. Łańcut z trzema sądami dla 128.678 ludn. Przemyśl z trzema sądami dla 121.084 ludn. Rzeszów z czterema sądami dla 145.457 ludn. Tarnopol z dwoma sądami dla 118.260 ludn. i Złoczów z trzema sądami dla 149.068 ludności.

Powyższe zestawienia i porównania dają wyobrażenie o stopniu upośledzenia Galicyi na polu, które z szczególną troskliwością powinno być uprawiane i pielęgnowane. Uposażenie mieszkańców Galicyi w dostateczną ilość sądów według miary średniej, wziętej z innych krajów, powinno przecież uchodzić za konieczną i sprawiedliwą potrzebę, bo nie uznawanie tej potrzeby jest wprost pokrzywdzeniem, bo naraża mieszkańców na szkody przez przewlekanie spraw i na marnowanie drogiego czasu, a urzędników przytłacza bezmierną pracą. Rozliczne skargi na opieszałość, lub nawet nieoględność w sądach, tu mają swoje wytłomaczenie. Wśród dzisiejszych stosunków zaiste nawet dziwić się przychodzi, że nie jest gorzej.

A środek jest tak prosty, bo polega jedynie na samem uczuciu sprawiedliwości; to uczucie zaś musi doprowadzić do uznania, że sądów powia-

ZROZPACZONY.

Przez

Elizę Orzeszkową.

3 (Ciąg dalszy.)

Bo naprawdę, skoro nie mogę cierpieć tak jak oni, więc: nie mogę i zkądże możność tę wezmę? Próbowałem być (z musu) cierpliwym, wstrzemięźliwym, wytężałem ku temu całą wolę i nic! Miotam się, wściekam, nerwy mi ledwie nie pękają, wszyscy djabli we mnie wstępują i tak lub inaczej muszę dogodzić sobie, aby przestać cierpieć.

Ale w zamian, jakże ja umiem używać! Z jak doskonałem znawstwem i z jaką wyrafinowaną sztuką spożywam smaczny kąsek życia, ilekroć mi się on dostaje! Pospolite *obżcry* jedzą mięso wielkiemi kawałami i piją wino wielkiemi haustami, byle tylko najeść się i napić. Dla mnie każda najdrobniejsza fiberka przyjemności posiada właściwą sobie słodycz i woń, któremi rozkoszuję się osobno i długo, bo przedtem wyobraźnią i potem jeszcze pamięcią.

Z tą zdolnością do pogłębiania przyjemności łączy się we mnie zdolność do ogarniania umysłem i zmysłami ich niezmiernie szerokiego pola. Piękny obraz, dobra muzyka, malowniczy widok natury, książka naukowa, albo poemat w ciszy gabinetu powoli czytane, dramat w blasku gazowych świateł i upale ludzkiej ciżby na teatralnej scenie odgrywany, z jednej strony, z drugiej — kobiety, pasztety, cygara, wina, wonie, szmery, połyski, barwy — na tem wszystkiem znam się, to wszystko jest przyrodzonym moim żywiołem. Chińska waza, japoński wachlarz, tanagryjska figurka, stylowy sprzęcik, kawał starej makaty, zarówno jak malownicze draperye sukni u pięknego ciała i sam jej szelest, jak nawet czarny pyszczek mopsika, po którym przesuwa się biała ręka — i na tem wszystkiem znam się i to wszystko sprawić mi może dłuższy lub krótszy, lecz zawsze dobrze odczuty i zrozumiany zachwyt. Śmiało powiedzieć mogę, że niema na ziemi nic pięknego, ani z jakiegokolwiek względu miłego, czegobym nie potrafił rozpoznać, zgłębić, rozłożyć na atomy i z każdego z tych ostatnich wyssać wszystką rozkosz, którą wydać on z siebie może.

I w tej to właśnie sztuce doskonałego rafinowania cieczy życia, w tej umiejętności najrozleglejszego i najsubtelniejszego używania, która jest może najwyższym z artyzmów, bo ogarnia je wszystkie i działa na całej przestrzeni i głębokości zjawisk pięknych i miłych — widzę swoją wartość i zarazem swoje przeznaczenie.

Bo nie należy mniemać, aby wielu ludzi w tym, albo i w przybliżonym do tego stopnia sztukę tę posiadało. O nie! Mnóstwo na ziemi znajduje się łakomców, którzy w jednostajny sposób gryzą rzepę i ananas, gburów, dla których przyjemność jest rzeczą, którą się odrazu dławi, połyka i trawi, którzy też kolosalną jej sumę zużywając, istotnej jej wartości ocenić nie są zdolni.

Prawdziwie utalentowanych i wykształconych artystów używania istnieje bardzo mało, są też oni najwyżej wybujałym i najdelikatniejszym kwiatem ludzkości. Dla nich to właściwie pracowały pokolenia i wieki, na ich korzyść przyroda poddawała niewyczerpaną obfitość swoich pomysłów przemysłowi i trudom ludzkości. Oni jedni zdolni są do wydobycia z uzbieranych bogactw należytego odsetku i do okazania przodkom swojej wdzięczności przez doskonałe uznanie dobroczynnych wyników ich istnienia, a potomkom swojej troskliwości przez wlewanie w ich żyły odziedziczonego talentu do coraz doskonalszego z nich korzystania.

Do tej grupy nielicznych i dotąd przez świat niesprawiedliwie ocenianych, lecz wysoką społeczną i artystyczną wartość posiadających wybrańców — ja należę; przy tem to kółku maszyny umieściła mię natura i zaprawdę nikt umiejętniej i z większem rozmiłowaniem nie obracałby tem kółkiem odemnie, gdyby...

Ach, tu właśnie ogarnia mię wściekłość i rozpacz! Ręce gryzę, włosy wyrywam na wspomnienie, ażeby mogło być życie takie, jakiem ja je rozumiem, gdybym umiejętność i pomysły swoje mógł w rzeczywistość zamienić.

Filistry pewno wyobrażają sobie, że byłby to długi ciąg rozpusty. Ciasne głowy, tępe zmysły, poziome wyobraźnie! Byłby to owszem poemat w życiową formę wcielony, byłby to długi, nieprzerwany ciąg wzlatywania nad poziomy, wobec którego scen i sensacyj pogasłyby żary i omdlały blaski Sardanapalów i Lukulusów.

Kiedy pomyślę, że zdolności i natchnień swoich w tym kierunku nigdy nie zużyję, że tego poematu, który mię rozpiera nigdy z siebie nie wydam, że najwznioślejsza część mojej istoty strawi się bezpłodnie wśród szarzyzny życia, jak szlachetne kadzidło w lampie kuchennej — to ta niemożność wskrzesza we mnie taką nienawiść i wzgardę dla świata taką do życia odrazę, że ręka moja pomimo woli sięga do szuflady i dotyka małego, chłodnego narzędzia, które jest ostatnią, dobrą ucieczką dla srodze skrzywdzonych....

Najnieznośniejszy może gatunek filistrów stanowią ci, którzy ciągną mię na niziny społeczne i z maślanemi od rozczulenia twarzami wołają: „Patrz no, patrz-no tylko, co tam się dzieje!“ No, cóż takiego? Orzą tam, kopią, rąbią, dźwigają ciężary i różne inne rzeczy robią... Panie Boże dopomóż! ale mnie co do tego? Ku tym właśnie celom są stworzeni, nic innego nie umieją, przez to tylko darem życia cieszyć się mogą, to tylko społeczną ich wartość stanowi, podział pracy. Ja w tem niczego innego prócz podziału pracy dopatrzyć nie jestem w stanie. — Potem obiewają się? To bardzo dobrze. Dla takich, którzy myją się rzadko, pot jest rodzajem dobroczynnej dla zdrowia łaźni. — Głodem przymierają! Cóż znaczy ich głód fizyczny wobec tego duchowego, który trawi mnie i do mnie podobnych? Wśród pognębiających trudów i cierpień, w zaklętem kole ciemnoty, moralnie wzrastać i doskonalić się nie mogę! Pytanie: czy zdolnymi są do moralnego udoskonalania się i wzrastania? Moje doświadczenie przynajmniej przecząco na te pytania odpowiada, bo ilekroć zdarzyło mi się spotykać ludzi z gminu, których wykształcenie podniosło ku wyższym warstwom społecznym, były to zawsze niezgrabne kloce i szorstkie gbury.

Nie zaprzeczam, że pod tą zewnętrznością znajdowały się niekiedy dość cenne przymioty charakteru i umysłu, które jednak dla mnie, wielbiciela formy, przez przykre niedostatki tej ostatniej, powab i wartość traciły. Śmiem nawet wątpić, czy należy zatruwać przedziwną woń cywilizacyi przez forsowne wciąganie na jej szczyty ludzi, którzy pozbyć się nie mogą odziedziczonego zapachu kożuchów.

Wprawdzie ja także nie w książęcych pałacach oczy na światło słońca otworzyłem; ale wyjątkiem jestem i takich wyjątków może być pewna nieduża liczba, co nie stanowi dowodu, aby cała ta gęsta masa niezgrabnych cielsk i ślepych duchów mogła kiedykolwiek stać się czem innem, niż jest.

W całem królestwie natury panuje prawo nierówności: czyliż kiedykolwiek słyszano o buncie żab przeciw orłom, albo o prawach pokrzywy do piękności i wzrostu magnolii? Miałażby natura dla jednej tylko ludzkości złamać i zmienić swoje wieczne i powszechne prawo? Wątpię. Zdaniem mojem, wyrobnik rąbiący drzewo jest i pozostanie w stosunku do mnie tem, czem żaba w stosunku do orła, dziki chwast do uprawnego kwiatu.

Można w tem nawet dostrzedz przedziwną opatrzność i gospodarność natury. Nic w niej nie przepada, ani na marne nie idzie: ujęte z jednego brzegu, dodanem zostaje do drugiego, ze łzy tu padającej, tam pozostaje perła, rozłożone pokrzywy użyźniają grunt pod magnolie.

Nie ja zresztą pierwszy to odkrywam, ale dowiedzioną już jest rzeczą, że bez ustawy niewolnictwa cywilizacya utknęłaby przy pierwszych swoich krokach. Praksyteles nie mógłby rzeźbić, Apelles malować Herodot pisać dziejów, Platon filozofować, Aleksander Macedoński za pośrednictwem wojen odkrywać nieznanych stron świata, gdyby inni ludzie nie zamęczali się w ich zastępstwie.

Tak dzieje się i teraz pod zmienionemi formami i cóż ja przeciw temu mogę? Jaka w tem moja wina? I do czego mię to zobowiązuje? Wcale, wcale jednak nie zaprzeczam, że pod tym, jak i pod innemi względami świat ten nie jest rajem, ani natura wzorem dobroci. Daleko przyjemniej zapewne byłoby patrzeć na powszechne i wszechstronne zadowolenie i gdyby to tylko odemnie zależało, natychmiast przemieniłbym wszystkich pastuchów w śpiewających i kwiatami uwieńczonych Dafnisów. Ale naprzód nie zależy to odemnie, a następnie mniemam, że jestem sam stokroć od nich nieszczęśliwszym i srożej skrzywdzonym.

Jakiemiż bowiem są ich potrzeby, a jakiemi moje? Jak umeblowaną jest ich wyobraźnia, a jak moja? Czy im, tak jak mnie, niezbędnemi są do wytworzenia uczucia szczęścia wytworne a niezliczone kombinacye wrażeń wzrokowych, słuchowych i dotykowych? Wcale nie; ich tępe zmysły znajdują pod ręką wszystko, czego im potrzeba, a jeżeli nie znajdują, suma ich cierpień równać się może — rzecz prosta — tylko sumie utraconych zadowoleń, gdy zaś ta druga miała być mizerną, pierwsza jest małą.

(C. d. n.)

towych należy Galicyi i Bukowinie dodać przynajmniej sto.

Dogodzenie tej potrzebie będzie nietylko aktem sprawiedliwości, ale zarazem załatwieniem jednej ważnej części zawiłej kwestyi socyalnej. Zapobieganie krzywdom i szkodom jest zapobieganiem narzekaniu, goryczy i nieufności do instytucyj sądowych, które powinny stać wyżej ponad wszelkie wątpliwości i zarzuty.

Delegacya nasza w Radzie państwa, chociaż dla miłej zgody z innemi stronnictwami ma się wyrzec podnoszenia postulatów autonomicznych, może z czystem sumieniem zdobyć się raz na odwagę cywilną i zażądać stanowczo w Wiedniu, aby Galicyę zaprzestano traktować po macoszemu i aby jej wymierzono sprawiedliwość. Z takiem życzeniem od kraju pragniemy wysłać delegacyę do Wiednia.

Z niwy śląskiej.

Racibórz, 28 marca.

I.

(*N. R.*) Niefortunna bądź co bądź polityka polska oddała tę najpiękniejszą Piastów dzielnicę, która się Śląskiem zwała, już przed kilku wiekami na pastwę germanizacyi. Potomkowie i naśladowcy Gerona i jemu podobnych bojowników niemieckiej kultury zrobili swoje. Dziś dwie trzecie tej pięknej dzielnicy Piastowskiej jest jednym grobem słowiańsko-polskiem, na którym kultura germańska, zdaje się, na zawsze utwierdziła swe panowanie. Z zalewu teutońskiego jedna ocalała część Górnym Śląskiem zwana, a i ta w śmiertelnych zapasach walczy o zachowanie swej słowiańsko polskiej cechy, dziś więcej niż kiedykolwiek. I zdawało się, że i tę część ziemi śląskiej pochłonie morze germańskie, że i w niej tętno polskie na zawsze bić przestanie; gdy jednak pozorne to konanie gnębicielowi zdawało się zbyt powolnem i z tego powodu tempo swej działalności usiłował przyspieszyć, naraz w schorzałym organizmie powstała niespodziewana reakcya, życie wróciło w skostniałe pozornie tylko członki, życie to stało się wnet intensywniejszem, siły dawne wróciły, tętno żywiej bić poczęło ku wielkiemu zmartwieniu grabarza, który już grób dla swej ofiary gotował. Szlachta i panowie poszli składać ofiary nowym bogom, miasta się zniemczyły, tylko **lud** się **ostał**, i gdy na jego ostatnie targnięto się świętości, zbudził się do nowego życia, choć zewsząd grozi mu niebezpieczeństwo, choć nawet kościół sprzysiągł się na jego zgubę, życia tego nic już stłumić nie zdoła, bo lud górnośląski zna już dziś swą siłę, a świadomy jej mężnie stawi czoło wszelkim wrogim zakusom.

W korespondencyi niniejszej pragniemy czytelnikowi dać sposobność poznania tego ludu, stosunków i warunków, w jakich żyje pod względem społecznym, ekonomicznym i politycznym, trudności i przeciwieństw, z jakiemi, na własne skazany siły, walki ciągle musi staczać i wreszcie rezultatów dodatnich, jakie sprawa polska na Górnym Śląsku odnosi.

Ludność polska na Górnym Śląsku dzieli się pod względem zajęć na dwie klasy, a mianowicie: na **rolników**, którzy posiadają własność, rolę, gospodarstwo, i na **hutników**, **górników**, jednem słowem **robotników** tych, którzy pracują w fabrykach, hutach, kopalniach etc. Dwie te klasy odgrywają na Górnym Śląsku i pod względem liczebnym i pod względem świadomości narodowej najważniejszą rolę. Jest jeszcze trzecia klasa pośród ludności górno-śląskiej, a mianowicie wyrobnicy, parobcy, fornale, słowem ci robotnicy, którzy pełnią obowiązki we dworze lub u gospodarza. Trzecia ta klasa składa się przeważnie z ludzi, którzy nabawili się kalectwa w kopalni, tak że nadal nie zdatni są pełnić obowiązki robotnika w kopalniach, albo których zarządy kopalniane wydaliły, dla małego jakiego przestępstwa, dajmy na to dla tego, że nie wystarcza tym ludziom być tylko katolikami, i może jawnie przyznali się do polskości. Wypadki, że taki robotnik-Polak łatwo traci zajęcie, wydarzają się dość często. Powie może niejeden: jeżeli z jednej kopalni robotnik został wydalony, to otrzyma pracę w drugiej, trzeciej, dziesiątej. Tak jednakże nie jest. Dyrektorzy, sztygarze, w ogóle urzędnicy kopalń, hut zjeżdżają się na miesięczne zebrania, gdzie radzą nad robotnikami. Uda się temu lub owemu robotnikowi uzyskać zatrudnienie po wydaleniu wskutek podobnego „wykroczenia“, to nie długo na nowem miejscu zabawi; po zebraniu miesięcznem urzędników kopalń zostaje dla najbłahszego powodu z kopalni znów wydalony. Naturalnie nie powiedzą mu, dla czego zostaje pozbawiony zarobku, bo zarząd kopalniany wyczekuje na powód wyrazistszy, przy czem jednakże aż nadto dotkliwie daje mu właściwy powód uczuć. Ciężko wtedy owi ludzie pokutować muszą za przyznanie się do narodowości polskiej: po wsiach są oni nędznie płaceni, po prostu wyzyskiwani przez swych pracodawców, którzy wiedzą, że zgłaszający się do nich dawniejsi robotnicy kopalniani już nigdzie w kopalniach zatrudnienia znaleść nie mogą. Wskutek tego ta klasa ludzi popada w nędzę materyalną a następnie i moralną. Robotnik w dominiach jest ślepem narzędziem w ręku pracodawcy i jeżeli los go odda w ręce pracodawcy Niemca czy protestanta, czy katolika, w krótkim czasie jest on dla narodowości polskiej stracony.

Mamy zatem dwie klasy robocze, o których obszerniej należy pomówić. Stanowią one pod względem liczebnym dwie równe niemal części.

Ludność **górnicza i hutnicza** mieszka przeważnie w powiatach: **Bytom**; **Tarnowickie Góry**, **Zabrze**, i **Gliwice**. Ludność **rolnicza** natomiast w powiatach: **pszczyńskim** (Pless), **raciborskim prądnickim** (Neustadt) **opolskim**, **ublinieckim**, **kozielskim i rybnickim**. W powiatach zaś **głubczyckim** i niskim (Neisse) nie ma już **wcale** ludności polskiej germanizacya dokonała w rzeczonych powiatach swego dzieła.

Ludność rolnicza jest cichą, spokojną, cierpliwą, poddającą się chętnie radom i wskazówkom ludzi, którym zaufa. Życie narodowe w tej klasie od niedawna żywszem poczęło bić tętnem. Wiele pod tym względem zawdzięczać trzeba *Nowinom Raciborskim* i *Gasecie Opolskiej*, która jakkolwiek od pół roku zaledwie istnieje, wyrobiła już sobie stałych i wiernych abonentów między robotnikami dla jej wyraźnego charakteru narodowego. Ludność ta jest wprawdzie ul głą, bojaźliwą nawet, ale kocha gorąco swą mowę polską; nie łatwo da się ona nakłonić do odstąpienia od tradycyjnych swych obyczajów, ale również nie łatwem jest krzewienie między nią oświaty. Człowiek majętny, właściciel rozmaitych herbów i tytułów, wielkie ma tu znaczenie; niestety takich między Polakami nie ma, a ludzi, którzy podejmują się trudnego zadania krzewienia poczucia polskości, między tą ludnością, długoletnią pracą zdobywać sobie muszą najpierw jej zaufanie.

Germanizacya i nowy wróg polskości, socyalizm, nie prędko tę klasę opanować może z tego powodu, że lud to jest twardy i nie przerzuca się łatwo w tę lub w ową stronę. Niejednokrotnie zupełnie nieświadomie działa przeciwko prądom germanizacyjnym. Dalej ważnym jest bardzo ten wzgląd także, że klasa ta ma kawałek własnej ziemi, że jest do niej przywiązaną że to przywiązanie czyni ją zupełnie nieświadomie przywiązaną do religii i do narodowości. W powiatach **opolskim i raciborskim**, gdzie obiedwie wychodzące tam gazety polskie potężnie rozbudzają ducha narodowego, nie ma obawy, aby ludność tamtejsza dla polskości miała oziębnąć; budzi się ona z uśpienia i poniekąd dumną jest z tego, że zalicza się do narodowości polskiej. To też polską ludność rolniczą na Górnym Śląsku uważać należy za siłę, której ufać i w którą wierzyć można. Siła ta staje się nawet często zdumiewającą, a zważywszy na germanizatorskie zachcianki i usiłowania władz i księży germanizatorów, dochodzi do heroizmu.

Inaczej ma się rzecz z ludnością robotniczą, pracującą w hutach i kopalniach. Lud ten wstępuje do pracy takim, że mu pod względem narodowym i moralnym w danych warunkach nie zarzucić nie można. W kopalniach i hutach spotyka się jednak z prawdziwem piekłem nędzy, wyzysku, poniewierki, despotycznego traktowania ze strony dozorców, sztygarów i innych wyższych i niższych urzędników. Z tego powodu staje się albo posłusznym, na wszystko zezwalającym, pozbawionym wszelkiej woli i energii, albo też podnosi bunt. Ta część, która się staje posłuszną woli urzędników, germanizuje się zwolna i demoralizuje; mężczyźni dla pozyskania łaski urzędników dopuszczają się najokropniejszych rzeczy; ojcowie swe córki, mężowie swe żony rzucają w objęcia urzędników, skutkiem czego pożycie rodzinne traci wszelkie podstawy. Pokolenie to jest dla narodowości polskiej wobec germanizatorskiej działalności szkoły i kościoła stracone, jeżeli nie znajdą się ludzie dobrej woli, którzy za pomocą prasy szczerze polskiej nie rozpoczną energicznej walki przeciw germanizacyi i samowoli urzędników.

Ta część ludności górniczej, która burzy się przeciw niesprawiedliwości i gwałtom, doznawanym ze strony urzędników, idzie „w socyalisty.“ Niezadowolenie i rozgoryczenie, panujące między ludnością fabryczną, pcha ją w objęcia socyalnych demokratów, których propaganda raźno postępuje, odkąd ludność straciła zaufanie w księży-germanizatorów, nie znajdujących dla niej żadnego cieplejszego słowa pociechy, nad radę, żeby była posłuszną swym przełożonym. Zdarzają się wypadki, i to dosyć częste, że ludność fabryczna z nieufności, z czystej nienawiści do swego proboszcza, oddaje się w ręce socyalistów, którzy zręcznie umieją położenie robotnika wyzyskać. Żywym tego przykładem są parafie: **lipińska**, skutkiem germanizatorskiej działalności księdza dziekana **Michalskiego** wynarodowiona, **bytomska**, gdzie powolnem narzędziem germanizacyi jest ks. Spohr, **zabrzańska** i wiele innych. Typem księdza germanizatora jest proboszcz wielkiej parafii lipińskiej ks. dziekan **Michalski**, który przewyższa pod wielu względami nawet samego biskupa wrocławskiego Koppa. Groził on z ambony klątwą kościelną tym, którzyby uczestniczyli w pielgrzymce do Krakowa, pisywał następnie do hołdującego zasadom germanizacyjnym, katolickiego *Schlesisches Volksblatt*, że narodowo-polska pielgrzymka do Krakowa będzie jednym z najważniejszych powodów, dla którego rząd pruski nię pozwoli na zniesienie prawa przeciw Jezuitom; on to denuncyował u biskupa kolegę swego ks. Katryniaka, że bierze udział w polskich Towarzystwach i w nich robotników nakłania do pielęgnowania mowy i śpiewu polskiego, o co ks. Katryniak miał wiele nieprzyjemności. Ksiądz Michalski podtrzymuje materyalnie wychodzące w Niemieckich Piekarach w języku polskim, lecz w duchu pruskim redagowane pismo *Gwiazdę Piekarską*, która broniła i broni zacięcie sławetnych okólników językowych biskupa Koppa i lud podburza przeciw tym pismom, które stoją na straży zagrożonego okólnikami biskupiemi jedynego skarbu tego ludu, jakim jest jego mowa ojczysta. Takich księży, jak ks. Michalski, jest na Górnym Śląsku niestety bardzo wielu i nie może być inaczej, skoro naczelna władza kościelna nagradza takich księży tłustemi prebendami i różnemi godnościami.

Nic więc dziwnego, że gwałt, zadawany ludności tej ze strony rządu, urzędników, szkoły a nawet kościoła, wywołać musiał reakcyę, i że lud idzie ślepo w ręce socyalistów, którzy mu prawią o niesłychanych rzeczach i niesłychanie wiele pod względem równości i wolności obiecują. Dzisiaj *Gazeta Robotnicza* ma co najmniej już 6000 abonentów, a czytelników zapewne 5 razy tyle na Górnym Śląsku jedynie między klasą robotniczą, pracującą w kopalniach i fabrykach.

Niewesołe to zatem stosunki, o których powyżej była mowa, nie brak jednak i stron dodatnich, które nie każą rąk załamywać i wątpić o przyszłości Górnego Śląska. W następnym artykule pomówimy obszerniej o odporności polskiej ludności Górnego Śląska przeciw zapędom germanizacyjnym, o prasie polskiej na Górnym Śląsku, o Towarzystwach i innych dodatniejszych stronach tej ludności; wreszcie o sposobach ratowania jej przed zalewem germanizacyjnym i socyalistycznym.

Plan rusyfikacyi przez prawosławie.

Szczegółowe plany Hurki.

(Ciąg dalszy.)

Obsadzenie urzędów w powiatach przez osoby prawosławnego wyznania nie byłoby rękojmią według zdania generał-gubernatora, osiągnięcia zamierzonego celu, jeżeliby jednocześnie z tem nie było wydane rozporządzenie i gubernialnym instytucyom sądowym, ażeby większa część posad była obsadzoną także osobami prawosławnego wyznania. Mieszkańcy unickiego obwodu zamieszkali prawie na połowie przestrzeni, którą zajmuje **siedlecka i lubelska** gubernia, chociaż nie dotykają bezpośrednio w terytoryalnem znaczeniu gubernialnych miast, to jednakże zmuszeni są bardzo często załatwiać rozmaite swe sprawy w sądach gubernialnych. Zapełnianie tych sądów Polakami katolikami, paraliżowałoby wszystkie czynności w powiatach i urzeczywistnienie podanych środków nie byłoby kompletnem, co wpłynęłoby na pewne wahania i oczekiwania powrotu do dawnych czasów. **Trzeba przeciwnie dowieść, iż rząd nie odstąpi od raz powziętego postanowienia przywrócenia i wzmocnienia rosyjskiej narodowości w tych dwóch guberniach i zabezpieczenia nawróconej unickiej ludności od wszelkich wpływów polskich i katolickich.** Dlatego też znajduję koniecznem, ażeby w Lublinie i w Siedlcach wszyscy urzędnicy, mianowani przez rząd, w gubernialnych rządach, w gubernialnych włościańskich sądach, w biurach gubernatorów, w prokuratorskich wydziałach, w gubernialnym żandarmskim zarządzie dóbr; byli tylko prawosławnego wyznania. Wyjątki mogą być tolerowane tylko z powodów wyżej przytoczonych dla następujących urzędów; gubernialnego inżyniera, architekty, weterynarza, inspektora lekarskiego, assesora farmaceutycznego, archiwisty przy gubernialnym rządzie i geometry przy gubernialnych włościańskich komitetach.

We wszystkich innych gubernialnych instytucyach tych gubernij, a także instytucyach znajdujących się w gubernialnych miastach, chociaż działalność ich nie rozprzestrzenia się na całą gubernię, zdawałoby się rzeczą bardzo naturalną obsadzać osobami prawosławnego wyznania następujące urzędy: a) w Izbie skarbowej dyrektora Izby; naczelników wydziałowych, podatkowych inspektorów, urzędników do szczególnych poruczeń, sekretarza, czterech naczelników biurowych, trzech ich pomocników, dwóch buchalterów, i czterech pomocników; b) w zarządzie pocztowym; w Lublinie (działalność rozprzestrzeniona na gubernię lubelską, siedlecką i radomską) dyrektora pocztowego wydziału, pomocnika jego dla szczególnych poruczeń, ekspedytora, dwóch jego pomocników, buchaltera i połowę innych urzędników; c) zarząd akcyzą; (czynność rozpowszechniona w lubelskiej, siedleckiej, radomskiej i kieleckiej gubernii) dyrektora i inspektorów; d) w Izbie obrachunkowej (czynność rozpowszechniona w lubelskiej, siedleckiej, radomskiej i kieleckiej gubernii) dyrektora Izby, starszych inspektorów, sekretarza i połowy urzędników innej kategoryi; e) w oddziale banku państwa, wszystkie bez wyjątku; f) w sądach okręgowych przewodniczącego, jego towarzyszy, trzech członków, sekretarzy, ich pomocników, sześciu sędziów śledczych dla czynności w powiatach, zamieszkałych przez byłych unitów i połowę kandydatów do sądowych urzędów; g) w siedleckiej guberni w pocztowym zarządzie wszystkie posady, wyjąwszy połowę pocztylionów; h) w kasach rządowych gubernialnych kasyera i jego pomocnika; i) w zjazdach sędziów pokoju, znajdujących się w siedleckiej i lubelskiej gubernii wszystkie posady; k) w policyjnych urzędach Lublina i Siedlec, naczelnika i pomocnika a nakoniec; l) w gubernialnych naukowych dyrekcyach i naukowych rządowych zakładach w Siedlcach i w Lublinie wszystkie bez wyjątku posady.

Wszystkie wymienione wyżej posady, obowiązkowo powinny być zajęte przez osoby prawosławnego wyznania w miejscowościach zamieszkałych przez byłych unitów a nawet w całym tym kraju. Prawosławni żonaci z Polkami nie mają prawa zajmować tych posad. Na innych stanowiskach mogą być widziane osoby innych nie katolickich lecz chrześciańskich wyznań.

Co się zaś tyczy sposobu i terminu zastosowania tych środków, jeżeli wyjdzie rozporządzenie, trzeba byłoby zobowiązać wszystkich od kogo zależą mianowania na urzędy, aby a) pisarzy w gminnych zarządach i gminnych sądach tam gdzie urzędy te piastują osoby innych wyznań zamienić na prawosławnych w przeciągu pół roku; b) wójtów gminnych, wybranych na trzy lata odpowiednio § 70 praw wydanych 19 lutego 1864 roku, gdyby nie byli prawosławni, a kandydaci zastępujący ich byli prawosławnego wyznania, zamienić natychmiast owymi kandydatami na wójtów, do czasu oznaczonego prawem wyborów, gdyby zaś i kandydaci nie byli prawosławni, to rozpisać zaraz nowe wybory; jeżeliby do skończenia określonego terminu urzędowania było więcej niż rok; c) takim sposobem powinni być zamienieni sołtysi we wsiach, w których prawosławna ludność wynosi jednę trzecią część ogólnej liczby mieszkańców; d) na urzędy gminnych sędziów gdy są zajęte przez osoby nie prawosławnego wyznania, a jeżeli do zwykłych wyborów w gminnym okręgu zostaje więcej niż rok, rozpisać nowe wybory i zamienić byłych sędziów prawosławnymi; sędziów innych wyznań, mianowanych przez rząd, zamienić prawosławnymi tym że samym sposobem; e) ławnicy w gminnych sądach, wybierani jak i sędziowie na trzy lata, ażeby uniknąć nieporządku w sądownictwie i nie zatrzymywać spraw w gminnych sądach, mogą pozostać do następnych wyborów, jeżeli jednakże nie mają kandydatów prawosławnych wyznań, gdyż wtedy powinni zostać zamienieni owymi kandydatami z rozkazu miejscowych gubernatorów.

(Dok. nast.)

W sprawie wywłaszczenia włościan.

Przed kilku dniami podaliśmy sprawozdanie **komitetu likwidacyjnego** byłego Banku włościańskiego we Lwowie.

Działalność tego Banku w czasie jego istnienia scharakteryzowało dosadnie jedno z humorystycznych pism ruskich, pisząc, że bank włościański znajduje się we Lwowie w tej kamienicy przy ulicy Jagiellońskiej, nad której bramą wywieszoną jest „**chłopska skóra**“.

Był jednak czas, że akcye tego Banku były dość pokupne, a sam Bank nazywano „żelazną instytucyą“. Wkrótce okazało się, co była wartą owa „żelazna instytucya“. W roku 1884 Bank zlikwidowano, a komitet likwidacyjny w ciągu **siedmiu** lat ściągnął 20.035 pożyczek w sumie 4.684.918 złr.; do spłacenia pozostało jeszcze 10,702 pożyczek na kwotę 1.483,096 złr. Koszta samego zarządu wyniosły przez tych siedm lat 974,948 złr.

Cyfry te podał komitet do wiadomości publicznej z tym dodatkiem, że pozostałe pożyczki są bardzo trudne do ściągnięcia i że komitet z tego powodu będzie musiał jak najprędzej cedować je bez względu, w czyje ręce one się dostaną, że będzie musiał zaostrzyć kroki egzekucyjne przeciw dłużnikom, bo jest możliwe, że ściągnięcie tych pożyczek sposobem dotychczas praktykowanym przez komitet likwidacyjny nie pokryje nawet rocznych kosztów zarządu i trzeba będzie naruszyć kapitał obrotowy, albo komitet powodując się względami dla dłużników, nie będzie mógł dotrzymać punktów ugody, zawartych z wierzycielami. I kończy ostatecznie komitet swoje sprawozdanie tem ostrem *memento*, że widzi się zmuszonym **wywłaszczyć włościan z ich ojcowizny**!

Jeżeli weźmiemy do rąk pierwszy lepszy numer *Gazety Lwowskiej* i rzucimy okiem na masy edyktów, ogłaszających przymusową sprzedaż włościańskich zagród na pokrycie pretensyj różnych banków, powiatowych kas i innych wierzycieli, przedewszystkiem zaś żydów, to mamy wyobrażenie, w jakim stanie nędzy znajduje się nasz lud. — O ileż w gorszem i straszniejszem świetle okaże się ta nędza, jeżeli likwidacyjny komitet wprowadzi w życie swoje postanowienie i 10,702 włościańskich gospodarstw (!) (8457 w Galicyi) wystawi na licytacyę i sprzeda bez względu, w czyje dostaną się ręce.

Komitet zapowiada zaostrzenie kroków egzekucyjnych, jakkolwiek nie możemy twierdzić, jakoby komitet likwidacyjny w ciągu tych siedmiu lat bawił się z dłużnikami. Jako dowód niech służą roczniki gazety urzędowej. Musi w tem być jakaś przyczyna, że dziesięć tysięcy dłużników z $\frac{1}{4}$ częścią kapitału nie jest w stanie spłacić swoich długów i przeciwko im zapowiada komitet ostrzejsze kroki egzekucyjne, albo oddanie ich na łaskę lichwiarzy. Przyczyna znana każdemu, leży ona w opłakanych stosunkach ekonomicznych naszego kraju. Niejeden grunt, na który dawniejszy właściciel zaciągnął pożyczkę, rozpadł się obecnie na drobne części pomiędzy następców, a tem samem trudniej im obecnie spłacić z tych części kapitał wraz z procentami. Do tego stanu nędznego przyczyniły się także elementarne klęski w ostatnich latach, tak że włościaninowi trudniej zebrać naraz większą sumę pieniędzy, a tymczasem komitet, nie zważając na to, przykłada mu nóż do gardła.

Pretensye, jakie pozostały do spłaty, nazwał komitet nieściągalnemi i słusznie, ale tylko w krótkim przeciągu czasu i naraz. Gdyby jednak spłatę rozłożono na dłuższy przeciąg czasu i możliwy dano opust, włościanin nasz z ostatniegoby się ściągnął, zapłaciłby, byle tylko zatrzymać w swych rękach ojcowiznę.

Ostrzejsze kroki egzekucyjne, a właściwie licytacya, naszem zdaniem nie doprowadzi do celu. Łatwo zająć grunta, ale trudniej ich się pozbyć. I doświadczenie poucza, że łatwiej sobie dać radę z pretensyą, aniżeli z gospodarstwem.

I komitet postanowił sprzedać swoje pretensye komukolwiek (!) po możliwych cenach. Czy my możemy dopuścić do tego?

Nie! — bo toby znaczyło, przyczynić się do ruiny ekonomicznej kraju. Cóż zatem zrobić?

Kraj powinien przyjść w pomoc tym nieszczęśliwym, przeznaczonym na zaginięcie w lichwiarskich rękach.

Początek pomocy dały już niektóre reprezentacye powiatowe, dbałe o dobro swojego włościaństwa. Powiaty: doliński, nadwórniański, tłumacki, sokalski, żółkiewski i chrzanowski zakupiły wszystkie wierzytelności włościan w swoich

„NA WIDECIE“.

Szare chmury zasłaniały niebo.

Oparty na bagnecie, nieruchomy, wytężonem okiem patrzał w ciemność. Drobne płatki śniegu padały mu na twarz, siadały na wąsach, a rozgrzane ciepłym oddechem topniały, lecz wnet, pochwycone uściskiem mrozu, zmieniały się w długie sople lodu. Noc stawała się coraz głębsza, nieprzejrzane ciemności ogarniały świat zewsząd, cisza i spokój posępny, rozlane były w całej przyrodzie, tylko duże, zimne płatki śniegu spadały równo, cicho i słały się na ziemi szerokim, białym całunem.

Żołnierz się nie poruszał — wytężył oko i słuch, ale dokoła panowało milczenie, nieprzerwane szmerem najlżejszym wiatru; wzrok czatownika mógł dojrzeć tylko nad sobą niebo czarne i bielejącą przestrzeń w krąg siebie. On sam był jedynym przedmiotem, który jak słup biały na tle ciemnem rysował się nocy. Sen go morzył — lecz stojącemu na widecie wzbroniony sen. W dali — hen precz za nim stał obóz i spały armaty. Do dnia było daleko.

Nie wolno spać ni ruszyć się z miejsca, a tajemnicza ręka zawieszona nad nim w niewidzialnej głębi niebios, rzucała śnieg coraz gęstszy, który zasypywał stopy, do kolan niemal sięgał, stał się warstwą grubą na ramionach, plecach i kirysie stojącego na czatach. Żołnierz szczelniej utulił się w szynel, bo mróz niegodziwiec zaczął go po grzbiecie łaskotać i malutka struga wody spłynęła po szyi wzdłuż ciała. Wsparł się silniej o bagnet, rozszerzył powieki i patrzał.

Stał tak długo nieruchomy, kamienny. Ale — czy sen zwyciężał przyzwyczajoną do długich czuwań naturę żołnierza; czy pamięć uderzyła w strunę wspomnień tkliwych — poruszył głową, wsparł brodę o dłoń, spoczywającą na załomie bagnetu, a czoło w dwie głębokie zmarszczyło się bruzdy. Westchnął cicho — zawilgotniało w oczach....

... Co tam Staszka porabia w opuszczonej niedawno przez niego chacie? Ładną miał chatę i pólka spory kawał! Roku zeszłego zazłociło się pszenicą, zazieleniało bujnemi liśćmi ziemniaków, zakwitło koniczyną. Zebrał jedno i drugie i trzecie, pomagała mu w pracy niewiasta jego, śpiewając. Dziwowali się ludzie śpiewowi jej, bo to czasem jak słowik zadzwoni, to zapłacze jak wilga. Dwa lata jak się pobrali i dobrze mu było z tą kobietą ładną, młodą, wesołą, jak woda, co strugą wązką przez jego przepływała sianokos — żywą jak wróbel, co to w lot chwyta rzucone ziarno pszeniczne. A dużo tych małych szkodników gnieździło się w słomianym dachu jego chałupy, lecz on żadnej nie robił im krzywdy, bo Staszka broniła tych ptasząt i własną dłonią sypała im ziarna białe. Miał-że żałować tych kilkudziesiąt ziaren parę razy dziennie rzuconych ręką Staszki, kiedy rok rocznie dobra matka ziemia hojną je sypała mu dłonią? Najwięcej szkody robiły w wiśniowym sadzie, bo drzewko niejedno tak serdecznie nieraz oskubią, że tylko poczerniałe pestki między zielonemi świecą listkami. Ale i drzew wiśniowych nie brak — dla ich dwojga wystarczy. Lecz niech ino Jasio podrośnie, wtedy już siatką ponakrywa, nie wszystkie, bo Staszka rozkaże parę drzewek dla wróbli zostawić. I dla czego ona lubi tak te wróble? Wie on dobrze dla czego! Parobkiem jeszcze był — żyła wtedy i matka jego Makryna, (świeć Panie nad jej duszą — zmarło się jej jakoś koło Zielonych Świątek) — wracał, razu jednego, z roboty dworskiej, z przewieszoną przez ramię kosą, bo to dnia tego na pańskiej łące kosili siano i on z nimi poszedł, pracował dzień cały, a że był młody i silny, nie dał nikomu siebie wyprzedzić i jednem, tęgiem machnięciem kładł ogromne pokosy, że zazdrościli mu młodzi, a starzy ruszali siwemi głowami, ze zdziwienia cmokając. Wracał tedy po skończonej robocie do chaty ojcowej, która nad strugą srebrzystą, przykryta białemi kwiatami jak miód pachnącej czeremchy, widniała z daleka. Słonko jeszcze nie zaszło było, ale jednym skrawkiem zatrzymało się het, nad ziemią i kilka ukośnych, a złotych promieni rzuciło ludziom na dobranoc. Pamięta on wieczór ten dobrze, wieczór majowy, ciepły, a gwaru pełen, jak zwyczajnie na wsi, kiedy po pracy całodziennej z pól wracają ludziska na spoczynek. Dziewczęta, choć umęczone i spalone od słonecznych promieni, powtykawszy bławatki do włosów płowych, uganiały się za sobą, na głos się śmiejąc — niejeden im w tej swawoli pomagał parobek, bo jak głodnemu chleb, tak młodemu z dziewczętami figle na myśli. I dużo było śmiechu, krzyku i pieśni. A tu odezwały się z daleka głosy inne. To trzoda wracała z paszy — gonił ją pastuch wiejski, a z bicza klaskał. Ryczały krowy, zatrzymując się koło płota znajomej sobie dobrze sadyby — co chwila drżące: *mee!* owieczek odzywało się ze stron różnych, a świnki rochały, starając się ryjami podważyć nie otwierające się zbyt pospiesznie wrota. Po chwili gwar się zmniejszył, ucichł — gosposie zabrały się do krów doju, dziewczęta i parobcy do ciągnięcia wody z krynic, starzy ludzie tylko zasiedli przyzby koło chat białych i gwarzyli poważnie, a mądrze.

Szeroką drogą wioski, z brząkającą na ramieniu kosą, szedł on szybko na ciepłą wieczerzę, z którą nieboszczka matka (świeć Panie nad jej duszą) na jedynaka czekała. Nagle duży kłąb pyłu tuż prawie przed jego nogami się rozwinął i oczy mu zasypał: to stado wróbli gwałtownie pierzchnęło, i — nie opamiętał się jeszcze, jak coś wleciało mu na ramiona. Pochwycił szybko padający na pierś przedmiot i w objęciu zatrzymał. Zatrzymał i nie puścił i nim pył opadł, dwa razy w czerwone usta Staszki pocałował. Zajęta pościgiem wróbli nie widziała idącego naprzeciw i gdy szara ptaszków gromada wszczęła zawziętą walkę i za czubki się porwała, wydzierając sobie nawzajem jakiś kłosek zeszłorocznego zboża — wskoczyła nagle między zazietrzewione bitwą ptaszęta, w chwili, gdy on z brząkającą kosą nadchodził. Przestraszone ptaki pierzchnęły, wzbił się kurz, a ona niechcący, w ramiona jego wleciała. Pierwszy to raz pocałował ją, choć od dawna już wzdychał do tych ustek młodych, świeżych, w których świeciły ząbki, jak ziarna drobnej, małej fasolki na sznurek nanizanej. Skręciła się, chciała uciekać, ale on nie puścił; chciała krzyknąć, ale pocałował raz, drugi i do swojego serca przycisnął. Śmiała się dziewczyna, jak szalona się śmiała, gdy już razem, ująwszy się za ręce, szli szeroką ulicą przez wioskę. Trącili się łokciami staruchowie, na przyżbach siedzący, dziewczęta zachichotały, pochmurnieli parobcy młodzi, a stare baby rzuciły im z daleka pytanie jakieś, lecz odpowiedzi nie otrzymały.

Droga, którą szli, skręciła się lekkiem półkolem na lewo, łagodnym spadkiem w dół biegnąc ku stawowi, przy którym stał młyn dworski i tyrkotał, a woda srebrna skakała po żebrach kół i z szumem w kotlinę spadała. Nad samym niemal stawem świeciła biała chata Staszki, a przed chatą słał się barwinek zielony i ruta strzępiasta. Zatrzymali się u przełazu, ale on nie wypuścił z swej dłoni ręki dziewczyny.

— Czy kochasz ty mnie? — zapytał nie bez pewnego strachu.

— A czemu nie? — odpowiedziała.

Spojrzeli na siebie, zbliżyli się bardziej i słyszeli jak serca im biły gwałtownie.

Szczęśliwy, krokiem przyspieszonym poszedł do chaty ojcowej, a Staszka w dłoń uderzyła mówiąc:

— Dobre wróble... o! dobre wróble wy moje!

I od tej chwili żadnej krzywdy tym ptaszkom nie pozwoliła wyrządzić.

(Dok. nast.)

powiatach, — rozumie się uzyskawszy odpowiedni opust, i obecnie ściągają sobie pretensye we własnym zarządzie. A zarząd powiatowy bez strat nie potrzebuje się uciekać aż do środków represyjnych.

Dlatego czemprędzej powinny Rady powiatowe przyjąć dłużników na swój rachunek i tym sposobem uchylić od dziesięciu przeszło tysięcy gospodarzy wiejskich, ojców rodzin, marę wywłaszczenia.

Gdyby tego ratunku nie można było przeprowadzić za pomocą samych Rad powiatowych, to powinien wziąć w swe ręce tę sprawę Bank krajowy. W każdym razie lepiejby było dla włościan, gdyby pretensye przejęły Rady powiatowe, one otrzymałyby znaczny opust, skończyłoby się urzędowanie komitetu likwidacyjnego, a koszta zarządu mogłyby przypaść na korzyść dłużników. Innego wyjścia nie widzimy.

Niechże zatem Rady powiatowe przystępują czem prędzej do dzieła, ażeby nie spadły na nie narzekania tysięcy rodzin, a krajowi, aby nie przybyło kilkadziesiąt tysięcy proletaryatu bez ziemi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 kwietnia.

Z pełnem uznaniem jesteśmy zarówno dla ofiarności instytucyi finansowej miejskiej, która hojnym datkiem przyczyniła się od odnowienia kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, jak w ogóle dla usiłowań, podejmowanych w celu przechowania drogich sercu naszemu zabytków sztuki polskiej, która posągową twarzą prawić ma dzisiejszym i przyszłym pokoleniom o minionych czasach niepodległej i wielkiej Ojczyzny naszej. Nie wynika z tego jednak, aby restaurowanie starych kaplic i kościołów, aby stawianie pomników zwalniać nas mogło od uroczystych obchodów narodowych lub, aby wręcz zbytecznem czynić miały przypominanie żywem słowem, w podniosłym nastroju ducha, ważniejszych wypadków dziejowych i zasług wielkich mężów. Zabytki sztuki polskiej nie tylko nie mogą, lecz nie powinny zwalniać nas od tego obowiązku obchodzenia pamiątek narodowych w sposób jawny i uroczysty, skoro obchody te w nie mniej poważny, a więcej porywający sposób oddziaływają w kierunku podtrzymania uczuć patryotycznych, niż widok dzieł sztuki, choćby najdoskonalszej nawet, lecz zawsze martwej. Czyż zresztą nie byłoby lekkomyślnością i dobrowolnem zrzeczeniem się praw nam przyznanych, gdybyśmy, mając do dyspozycyi: oddziaływanie na ogół polski przez zabytki sztuki polskiej i przez uroczyste obchody narodowe, — powiedzieli: „zabytki sztuki nam wystarczą, zrzeknijmy się więc uroczystych obchodów“.

Tymczasem w ten właśnie, niczem usprawiedliwić się nie dający sposób, rozumują nasi „gasiciele“ uczuć patryotycznych, aby pod maską powagi i racyi stanu nie dopuszczać do jaśniejszych wybuchów radości, aby w imię haseł narodowych nie dopuścić do skupiania szerszych mas ludności polskiej. Może być, że w rozumowaniu tych ludzi gra główną rolę wielka polityka, — nie jest to jednak polityka narodowa, polska. Świeżą zaś próbkę takiego rozumowania znajdujemy w organie skrajnych konserwatystów naszych, w *Czasie*, który artykuł swój „o nowych fundacyach w Krakowie“ następującemi rozpoczyna zwrotami:

„Miłość rzeczy ojczystych objawia się często, zbyt często i nie zawsze w porę i nie zawsze w miarę, zwłaszcza w stosunku do obecnej doli narodu głośnemi obchodami, świetną dekoracyą, która trwa dzień jeden — fajerwerkiem szumnych mów i potokiem pism — rzadziej czynem i ofiarą trwałej wartości. I nieraz, gdy biją w dzwony, a miasto w świąteczne przybiera się szaty — zdaje nam się, że słyszymy z grobów Wawelu pytanie: gdzie zwycięzca? gdzie powód tryumfu i tej wielkiej radości? Cóż im odpowiemy: oto, że z kalendarza wyciągamy rocznice dawnej sławy, aby nią zagłuszać obecną naszą niedolę. Zbudzeni wrzawą, odwracają od nas blade oblicza i kładą się znów w kamiennych grobowcach z boleścią i skargą, że czczą igraszką jest to świętowanie w czasach upadku i żałoby — i te radosne obchody nie licują z godnością nieszczęścia. Natomiast ów orszak duchów przeszłości, zbudzony ze snu grobowego, z pociechą spojrzy na to, co obecne pokolenie spełnia dla utrzymania tego, co jest pamiątką i pomnikiem tej sławnej przeszłości.“

Stara to sztuczka, pułapka zbyt znana, aby się na nią łapać miały dzisiejsze pokolenia! Mamy się dać olśnić malowidłami i restauracyą kościołów po to, aby nie użyć żywego słowa w dniu pamiątek narodowych! Znaczyłoby to tyle, co kazać się zamknąć w grobowcach na Wawelu, a zerwać ze światem, z teraźniejszością i przyszłością narodu.

Nie chcemy nikogo podejrzewać, lecz zdaje nam się, że w przededniu uroczystego obchodu konstytucyi 3 maja, który na nie przewidziane napotyka przeszkody, nie godziło się polskiemu dziennikowi występować z takiem „gaszeniem“ uczuć narodowych,

Z Austro-Węgier.

N. Fr. Presse otrzymuje ze Lwowa telegram, według którego dr. Smolka odpowiedział na znane pismo centralnego komitetu w sprawie listu, jaki p. dr. Smolka wystosował do p. Sochora. Odpowiedź ta miała spowodować księcia Sapiehę do zwołania komitetu na nadzwyczajne posiedzenie, które ma się odbyć 3 kwietnia. Wiadomości tej nie znajdujemy jednak w żadnym z dzienników lwowskich.

W poniedziałek wielkanocny odbyło się w Pradze zgromadzenie młodoczeskich posłów sejmowych i do Rady państwa oraz mężów zaufania stronnictwa z całego kraju. Na wniosek hr. Kaunitza i p. Masaryka uchwalono jednogłośnie wysłać do Riegera telegram kondolencyjny z powodu śmierci jego żony. Następnie kilku mówców omawiało obecną sytuacyę, uchwalono jednak wobec niejasności położenia nie dawać posłom do Rady państwa obecnie żadnej dyrektywy, lecz pozostawić im swobodę akcyi. Decyzya co do taktyki parlamentarnej i stanowiska, jakie mają zająć Młodoczesi w Radzie państwa, ma zapaść dopiero na posiedzeniu klubu młodoczeskiego w Radzie państwa po jej otwarciu. Statut organizacyjny dla stronnictwa uchwalono i polecono komitetowi wykonawczemu, aby zwołał w najbliższym czasie wiec stronnictwa do Pragi. Powszechną uwagę zwróciła na siebie nieobecność posłów Gregra i Vaszatego.

Równocześnie odbywał w Pradze posiedzenie wydział związku włościańskiego. Rozchodziło się o usunięcie nieporozumienia, jakie istnieje między niektórymi posłami do Rady państwa a związkiem. Po posiedzeniu wydziału odbyła się zaś konferencya pomiędzy delegatami związku a posłami z kuryi włościańskiej. Porozumiano się o tyle, że skrajniejsze żywioły w związku ustąpiły od niektórych żądań, jak np. od żądania utworzenia państwowego banku hipotecznego w Wiedniu.

Ks. Karol Schwarzenberg młodszy, na walnem zgromadzeniu katolickiego stowarzyszenia w Czechach wypowiedział mowę, która jest wyrazem zapatrywań szlachty czeskiej i z powodu gorącego poparcia, z jakiem się spotkała na zgromadzeniu, zasługuje na uwagę. Książe wyraził zapatrywanie, że niedobitki stronnictwa staroczeskiego w Radzie państwa muszą się połączyć z żywiołami konserwatywnemi i sprawy narodowej nie wysuwać na pierwszy plan jako główną sprawę. Sądzi on, że Młodoczesi w Radzie państwa będą zupełnie odosobnieni. Reprezentanci feudalnej wielkiej własności w Czechach nie mogą żadną miarą połączyć się ze stronnictwem, które demokracyę i radykalizm wypisało na swoim sztandarze.

Również pod względem autonomicznych tendencyj istnieje wielka różnica między Młodoczechami a feudalną szlachtą czeską. Młodoczesi dążą do podzielenia państwa na trzy części i rzeczywistego oddzielenia krajów korony czeskiej od Austryi, czego mowca i jego stronnictwo wcale sobie nie życzy. Polityka agrarna nie zgadza się z liberalnemi zasadami. Podzielność gruntów i zniesienie włościańskiego prawa spadkowego uważa książę za główne klęski stanu włościańskiego. Feudalna szlachta połączy się z tem stronnictwem, które stoi na stanowisku konserwatywnem i dąży do rozwoju całej monarchii a nigdy nie podda się kierownictwu *Narodnich Listów*. Młodoczesi nie doczekają się nigdy tego, aby ich wnioski poparła feudalna szlachta. Jedynie tylko, gdyby wnioski młodoczeskie były dobremi, mogłaby szlachta feudalna głosować za nimi. Również niemożebną jest wspólność akcyi między szlachtą czeską a zjednoczoną lewicą niemiecką. Konserwatywne i liberalne żywioły nie mogą nigdy stanąć na tem samem stanowisku i bronić jednych i tych samych zasad. Nawet na podstawie niemiecko czeskiej ugody niemożebną jest wspólna akcya szlachty z lewicą. Ugoda odnosi się tylko do Czech. Naród czeski w wyborach do Rady państwa oświadczył się przeciw ugodzie. Książę życzy sobie, aby nie przyszło do rozgraniczenia okręgów sądowych. Plener i Schmeykal będą trzymać się ściśle punktacyj ugodowych ale kto zapewni, że ci dwaj mężowie utrzymają nadal ster w swych rękach. Wybory w Wiedniu przekonały, że stronnictwo liberalne chyli się ku upadkowi i możebnem jest, że w północnych Czechach zwyciężą także niemieccy narodowcy. Nowy podział okręgów sądowych doprowadziłby wtedy do utworzenia w kraju nowego krachu, w którym Niemcy byliby panami, a Czesi jedynie gośćmi. Ks. Schwarzenberg wypowiedział zatem jasno, że stronnictwo, do którego on należy, nie zawrze nigdy przymierza ani z lewicą ani z Młodoczechami i że stoi na gruncie zasad największego konserwatyzmu. Z zaciekłością, jaką odznaczają się dziś konserwatyści w Austryi odrzuca możność poparcia usiłowań Młodoczechów, chociażby te usiłowania były jaknajlepsze i raczy jedynie zgadzać się na głosowanie za wnioskami, które odrzucić byłoby niepodobieństwem. Wreszczcie książę zdradza, że i w jego stronnictwie istnieje pewne niezadowolenie z ugody.

Jutro w Wiedniu rozpoczynają się wybory do Rady gminnej na podstawie nowego statutu dla rozszerzonego Wiednia. Obawiać się należy, iż zwyciężą znowu skrajne żywioły antysemickie i klerykalne.

Z Niemiec. Uwagi świąteczne. Urodziny ks. Bismarka.

Świąteczne uwagi dzienników niemieckich i w ogóle zagranicznych nie zawierają nic szczególnie uwagi godnego. Treścią tych uwag są sprawy wewnętrzne, a z zagranicznych spraw pobudzają do uwag trzy zdarzenia: zapewnienia przyjaźni, wymienione między Francyą a Rosyą z powodu udzielenia Carnotowi wysokiego orderu rosyjskiego, powiększenie sił zbrojnych rosyjskich o jednę dywizyę nad granicą austryacką, wreszcie zamach w Sofii.

Do zapewnień przyjaźni wzajemnej między Francyą a Rosyą przybył nowy objaw, tj. bardzo okazałe przyjęcie carewicza w kolonii francuskiej w Saigonie i toasty na uczcie, zaręczające o wzajemnej życzliwości. Mimo tych zapewnień życzliwości dzienniki tak rosyjskie, jak francuskie ostrzegają przed sentymentalizmem. Niemieckie dzienniki zaś wykazują, że car długo opierał się radom, które go namawiały do udzielenia Carnotowi orderu dla okazania politycznej życzliwości ku Francyi, bo republikańska forma rządu jest mu wstrętną, ale w końcu ustąpił namowom, czem okazał, że jeszcze więcej niż dotąd poddał się wpływom panslawistycznym. Niektóre dzienniki niemieckie posuwają się w swoich domysłach tak daleko, że w udzieleniu orderu Carnotowi właśnie w tym czasie upatrują wyraz wdzięczności za zachowanie się Francyi względem Niemiec podczas pobytu cesarzowej Fryderykowej w Paryżu i za odmowę udziału w międzynarodowej wystawie sztuki w Berlinie.

Powiększenie sił zbrojnych rosyjskich nad granicą austryacką, chociaż zadziwia, mimo to nie obudza trwogi wojennej takiej, jaka panowała przed trzema laty, kiedy ster władzy w Niemczech trzymał w swej ręce ks. Bismark i dla swoich wyrachowań politycznych podniecał i podtrzymywał ciągle trwogę powszechnej wojny.

Co do zamachu w Sofii nikt nie wątpi, że strzały skrytobójcze przeznaczone były na Stambułowa, że wynikały z pobudek politycznych, że wszystko było przygotowane przez Rosyę i dla jej celów.

Z powodu rocznicy urodzin ks. Bismarka d. 1 kwietnia, dzienniki wyrażają wielką ciekawość, czy objawy życzliwości narodu niemieckiego będą i tego roku takie, jakiemi były dawniej, kiedy ks. Bismark samowładnie kierował sprawami niemieckiemi, i czy też naprawdę przyjdzie teraz do pojednania między nim a cesarzem.

Kłopoty Anglii w Indyach.

Wczorajsze telegraficzne doniesienie z Kalkuty o krwawem starciu między wojskiem a krajowcami było niedokładne. Według dokładniejszych doniesień rzecz miała się jak następuje: Oto do półniezależnego kraju Manipur udał się generalny komisarz angielski z Assamu Quinton z dwoma pułkami, zrekrutowanemi z krajowców pod komendą Anglików, aby uwięzić i uprowadzić pewnego przewodnika rokoszan, który prawowitego księcia (rajah) zrzucił z tronu. Krajowcy uderzyli w nocy na obóz angielski i podtrzymywali bój przez dwa dni. Gdy nareszcie wojsku zabrakło nabojów, Quinton dał rozkaz, aby każdy myślał o własnej skórze. Liczba nieodszukanych żołnierzy dochodzi do 450 ludzi. Nie odszukano także Quintona i siedmiu oficerów. Na ukaranie opornych wysłano do Manipuru dwa pułki, a trzeci pójdzie za niemi wkrótce.

Czy ten wypadek mieć będzie dalsze skutki polityczne, czy tylko lokalne znaczenie, to się dopiero okaże.

Z Sofii.

Według ostatnich wiadomości z Sofii dotąd nie udało się jeszcze odkryć i uwięzić sprawców zamachu skrytobójczego. Wyniki dotychczasowego śledztwa trzymane są w tajemnicy. Ogłoszenie prefekta policyi wyznacza 20.000 franków nagrody dla tej osoby, która udzieli rządowi wskazówek do schwytania morderców.

Podejrzenia Karawełowa o udział w przygotowaniu zamachu mają być zupełnie uzasadnione i bardzo ciężkie. Również są dowody, że niektóre osoby z rosyjskiej kolonii należały do spisku. Rząd zachowuje się bardzo ostrożnie, aby przedwczesnem rozgłaszaniem nie spłoszyć dalszych winowajców i nie utrudnić sobie wyśledzenia sprawców, a spodziewa się z wszelką pewnością, że sprawców pochwyci, bo sądzi, że sprawcom nie udało się ujść z Sofii.

Rada ministrów uchwaliła dla wdowy po zamordowanym Belczewie dożywotnią pensyę w sumie 9.000 franków. Następcą Belczewa w ministerstwie skarbu zamianowany jest Naczowicz, który dotąd był agentem dyplomatycznym rządu bułgarskiego przy dworze w Wiedniu.

Według wiadomości z Konstantynopola wielki wezyr, dowiedziawszy się o zamachu, polecił telegraficznie komisarzowi tureckiemu w Sofii Reszidowi-bejowi wyrazić w imieniu sułtana ubolewanie nad ofiarą zamachu, a zarazem życzenia z powodu ocalenia Stambułowa.

Kronika.

Kraków, 1 kwietnia

Nabożeństwo. W kościele św. Floryana na Kleparzu w poniedziałek 6 bm. o godzinie pół do jedenastej odbędzie się doroczne dziękczynne nabożeństwo na pamiątkę ocalenia miasta i tego przedmieścia od pożarów w roku 1306 i 1528. Na koszta urządzenia tego nabożeństwa dozwolonem zostało zbieranie składek przez wylegitymowane osoby wyłącznie do dnia 5 bm.

Wybory do krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej. Jeszcze w dniu 25 marca ogłosiliśmy w numerze 69 naszego pisma kandydatów, jakich główny komitet tutejszy poleca wybierać do Izby. Otrzymujemy wszakże od czytelników naszych z prowincyi żądania, aby nazwiska kandydatów powtórnie podać do wiadomości. Czynimy zadość tym żądaniom, powtarzając, iż na posiedzeniu komitetu głównego, odbytem w dniu 23 marca, jako kandydaci zatwierdzeni zostali:

Z przemysłu wielkiego (karty kasztanowate) pp.: Teodor Baranowski, Leopold Reich i Leon Zieleniewski fabrykanci.

Z przemysłu rękodzielniczego (karty zielone) pp.: Władysław Bruśnicki cieśla, Adolf Meisner stelmach, Stanisław Rehman kominiarz.

Okręg krakowski składa się z powiatów: Kraków, Chrzanów, Biała, Żywiec, Wadowice, Myślenice, Wieliczka, Bochnia, Brzesko, Limanowa, Nowy Targ i Nowy Sącz.

W Krakowie karty głosowania składać należy w magistracie włącznie do dnia 4 b. m., — później oddane nie będą uwzględnione.

Do komitetu głównego kierującego wyborami należą pp.: Ambrożek Antoni, Armółowicz Stanisław, Bruśnicki Władysław, Bajer Jan, Chmurski Roman, Czaplicki Stefan, Emilewicz Walenty, Häusler Gustaw, John Alfred, John Hugo, Kornecki Wincenty, Krzyżanowski Stanisław, Kramarczyk, Limanowski zegarmistrz, Liban Bernhard, Meisner Adolf, Markus Karol, Marek Józef, Matusiński Jacek, Markiewicz Antoni, Maszczyński Józef, Orłowski przeds. fij., Opidowicz Maciej, Olejak Józef, Rozmanit Antoni, Rehman Franciszek, Rehman Stanisław, Rząca Karol, Rożen Antoni, Salwiński Maksymilian, Szpakowski Witalis, Szymczykiewicz Sebastyan, Struzik Jan Kanty, Stieglitz Herman, Sulikowski zegarmistrz, Urban Edward, Uderski przedsiębiorca, Wasilkowski Zygmunt, Wiszniewski Konstanty, Wieczorkowski Leon, Wójcicki Tomasz, Zieleniewski Leon, Zieleniewski Edmund, Zieliński Bolesław, Żeglikowski Teofil.

Tradycyjna „Rękawka“ na Krzemionkach podgórskich nie mogła się wczoraj odbyć z powodu niepogody. Zwolennicy tego obchodu, gwałtownie w imię humanitarnych uczuć domagającego się zmodyfikowania przez uczynienie go co do formy bardziej ludzkim, bo rzucanie w twarz biedaków twardemi plackami nie jest chyba zabawą — postanowili odłożyć „Rękawkę“ na przyszłą niedzielę, naturalnie jeżeli sprzyjać będzie pogoda. Dzierżawcy propinacyi w Podgórzu z tego postanowienia najbardziej zapewne będą uszczęśliwieni.

Dyrekcya zjedn. Tow. sztuk pięknych w Krakowie, pragnąc nawiązać stosunki z tak liczną już dzisiaj, bo około miliona rodaków liczącą kolonią polską w Ameryce, rozesłała do redakcyj dwudziestu kilku dzienników polskich, wychodzących w Stanach Zjednoczonych, oraz do wybitniejszych, lub bliżej znanych osobistości odezwę, zredagowaną w podniosłych słowach, a nawołującą ogół Polaków z za oceanu do przystępowania do Towarzystwa. Odezwę podpisali prezes i wszyscy członkowie zarządu Towarzystwa. Akt ten odniesienia się dyrekcyi do rodaków naszych w Ameryce dla rozwoju i podniesienia sztuki polskiej, która tak dzielnym być może duchowym łącznikiem dla rozsypanych po drugiej półkuli Polaków z krajem naszym i całą ojczyzną, uważamy za dowód żywotności i gorliwych starań zarządu o dobro i pomyślność Towarzystwa. Życzyć tylko trzeba, aby organa prasy polskiej w Ameryce poparły te starania, a niezawodnie dobra wola zarządu przyniesie pomyślny rezultat.

Prima Aprilis obchodzimy dziś w Krakowie w ten sposób, iż zamiast wiosny mamy potroszę zimy, lata i jesieni. Przy letniem cieple pada zimowy śnieg olbrzymiemi płatkami, do tego jesienne błotko a wiosenny niby zefirek zdaje się dowodzić, iż zima jeszcze nie minęła Prawdziwe niespodzianki.

† **Jerzy Nichtjanow**, Bułgar, rygorozant weterynaryi, przeżywszy lat 25, umarł wczoraj po południu na klinice tutejszego uniwersytetu.

Zmarły przedwcześnie młodzieniec należał do najgoretszych patryotów bułgarskich. Przybywszy przed kilku laty do Lwowa, żył się z tamtejszą młodzieżą polską i ukochał tak gorąco i serdecznie wszystko, co polskie i nasze, że stawiał na równi Polskę i Bułgaryę i mawiał, że ma obecnie dwie ojczyzny i każdej chwili gotów jest poświęcić dla nich mienie, zdrowie i życie. Przed trzema laty śp. Nichtjanow miał mowę w imieniu przebywającej u nas młodzieży bułgarskiej na wieczorku obchodowym dnia 3 maja w sali strzeleckiej, w której oddał głęboką cześć i hołd naszej ojczyźnie i narodowi. Młodzież bułgarska miała w nim swego przewodnika, a młodzież polska otaczała go prawdziwą przyjemnością i miłością.

Wysłany na koszt rządu bułgarskiego wraz z kilkunastu towarzyszami na naukę za granicę Bułgaryi, wybrał szkołę polską, jako najodpowiedniejszą dla Bułgara.

W krótkim przeciągu czasu nauczył się tak dobrze języka polskiego, że nim władał jak ojczystym. Jedynem marzeniem jego było odwdzięczyć się w jakikolwiek sposób Polsce za gościnne, szczere, staropolskie przyjęcie, jakie znalazł na naszej ziemi. Nieubłagana śmierć nie dozwoliła mu tego dokonać. Umarł zdala od swoich, od rodziny i rodaków, otoczony tylko przyjaciołmi, jakich znalazł wśród nas.

Niech spoczywa w pokoju w ziemi polskiej, która go gościnnie przyjęła, a którą on tak gorąco i silnie ukochał.

Pogrzeb odbędzie się jutro we czwartek o godz. 3 po południu z kliniki przy ulicy Kopernika.

Zmarli. Eufemia z Szotarskich Łodzińska, obywatelka m. Wieliczki, zmarła w 68 roku życia.

W Warszawie zmarł w 48 roku życia Gustaw Beinstein, poważany kupiec i przemysłowiec.

Marszałek krajowy książę Sanguszko dzisiaj rano odjechał do Tarnowa.

Prezydent sądu krajowego wyższego JE. Zborowski dziś rano wyjechał do Wiednia.

Feldmarszałek porucznik Czicharz, komendant twierdzy, dzisiaj rano wyjechał do Wiednia.

Wydział kraj. zatwierdził uchwały Rady miejskiej lwowskiej, któremi postanowiono pobierać w r. 1891 na pokrycie wydatków gminnych, dodatki do bezpośrednich podatków państwowych w następującej wysokości: 1) trzy procent dodatku do podatku gruntowego; 2) trzy procent dodatku do podatku domowo-czynszowego od wszystkich w obrębie miasta Lwowa położonych realności, czyli budynków, z wyjątkiem tych, które czasowo, w całości, lub częściowo uwolnione są od podatku domowo-czynszowego; 3) trzy procent od podatku zarobkowego; 4) piętnaście procent dodatku do podatku dochodowego w ogólności, jakoteż do podatku dochodowego, a właściwie domowego, wymierzonego od budynków, uwolnionych czasowo w całości, lub częściowo z tytułu nowej budowy od podatku domowo-czynszowego, jeżeli wymiar należytości rocznej w podatku państwowym wraz z dodatkiem nadzwyczajnym nie przewyższa kwoty 500 złr., zaś 9) dwadzieścia procent dodatku do podatku pod 4) wymienionego, jeżeli wymiar należytości rocznej w podatku państwowym z dodatkiem nadzwyczajnym przewyższa kwotę 500 złr.

Zasiłki i stypendya. W fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej, przeznaczonej dla inwalidów polskich, zawakował obecnie stały zasiłek wskutek śmierci Pawła Dudzińskiego, porucznika wojsk polskich zamieszkałego we Francyi. Hr. Jan Tarnowski, jako zastępca kuratora tej fundacyi, przyznał dożywotnie wsparcie z tej fundacyi o rocznych 300 złr. p. Józefowi Malczewskiemu, oficerowi wojsk polskich, zamieszkałemu w St. Helier, na wyspie Jersey w Anglii. Ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy, jako kurator „Macierzy polskiej“, nadał, począwszy od roku szk. 1890/1 aż do ukończenia studyów, wolne stypendyum o rocznych 150 złr. Stanisławowi Brzozowskiemu, uczniowi VI klasy 4 gimnazyum we Lwowie, synowi zasłużonego poety p. Karola Brzozowskiego. Z funduszu, przeznaczonego przez Sejm na zasiłki dla kandydatów stanu nauczycielskiego, nadał Wydział krajowy stypendyum o rocznych 80 złr. Józefowi Stefańskiemu, uczniowi II roku seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie.

Wskutek petycyi Wydziału powiatowego w Żywcu o przyznanie stałej subwencyi rocznej na zasadzenie wikliną kamieńców rzecznych nad Sołą przyznał Sejm z funduszu krajowego po 200 złr. przez 3 lata na ten cel, polecając Wydziałowi krajowemu, by wyjednał u rządu na powyższy cel i na ten sam przeciąg czasu dotacyę z państwowego funduszu melioracyjnego w tej samej kwocie. Obecnie przyznało ministerstwo rolnictwa zgodnie z tem życzeniem Sejmu wymienionemu powiatowi dotacyę na 3 lata po 200 złr. i wyasygnowało już za rok bieżący pierwszą ratę.

Z teatru. Jutro we czwartek przedstawionym będzie „Mentor“ hr. Fredry, syna, oraz zabawna tegoż autora „Posażna jedynaczka“. W sobotę benefis pani Adeli Żelazowskiej. Artystka wybrała sobie zajmujący, a u nas nieznany utwór Ryszarda Vossa p. t. „Ewa“. Sztuka ta na scenach zagranicznych życzliwie była przyjmowana.

Z prasy. Warszawski tygodnik *Życie*, wydawany rok czwarty z rzędu przez p. Teodora Paprockiego znanego wydawcę licznych dzieł, przestał wychodzić z dniem dzisiejszym, z powodu małego poparcia ze strony publiczności.

Z redakcyi *Narodnej Czasopysi*, urzędowego organu, wydawanego we Lwowie w języku ruskim, ustąpił — jak donosi *Gazeta Lwowska* — ks. Łukasz Bobrowicz, a natomiast czynności głównego współpracownika w tem piśmie objął p. Cyryl Kachnikiewicz.

Przemysł wiejski w Królestwie Polskiem. Dzienniki warszawskie donoszą, iż włościanie z każdym rokiem dostawiają na targi Warszawy coraz więcej przeróżnych upiększeń stołów, jak: bukietów z zasuszonych kwiatów, wazonów i t. p., które coraz estetyczniej wyrabiają i chętnych na nie znajdują nabywców.

Ludność cesarstwa niemieckiego. Z ogłoszonych wyników spisu ludności w Niemczech przytaczamy daty ludności poszczególnych krajów w d. 1 grudnia 1890 w porównaniu z ludnością roku 1885:

	1890	1885
1) Prusy bez Helgolandu	29,957.302	28,318.470
Prusy z Helgolandem	29,959.388	—
2) Bawarya	5,589.382	5,420.199
3) Saksonia	3,500.513	3,182.003
4) Wirtembergia . . .	2,035.443	1,995.185
5) Baden	1,656.817	1,601.255
6) Hessya	994.614	956.611
7) Meklenburg-Schwerin	578 565	575.152
8) Sachsen Weimar . .	325.824	313.946
9) Meklenburg-Strelitz .	97.978	98.371
10) Oldenburg	355.000	341.525
11) Bruńświk	403.029	372.452
12) Sachsen-Meiningen .	223.920	214.884
13) Sachsen-Altonburg .	170.867	161.460
14) Sachsen-Koburg-Gotha	206.329	198.829
15) Anhalt	271.759	248.166
16) Schwarzburg Sondershausen	75.514	73.606
17) Schwarzburg-Rudolfstadt	85.838	83.836
18) Waldeck	57.283	56.575
19) Reuss starszej linii .	62.759	55.904
20) Reuss młodszej linii .	119.555	110.598
21) Schaumburg-Lippe .	39.183	37.204
22) Lippe	128.414	123.212
23) Lubeka	76.459	67.658
24) Brema	180.309	165.628
25) Hamburg	624.199	518.620
26) Alzacya i Lotaryngia	1,603.987	1,564.355
Państwo niemieckie bez Helgol.	49 420.842	46,855.704
Państwo niemieckie z Helgoland.	49,422.928	—

Paryż składa się obecnie z 81.291 domów, 885 fabryk i 19.017 budowli mięszanych, razem zatem z przeszło 100.000 budowli. Wartość ich dosięga olbrzymiej cyfry 11 miliardów. Z pomiędzy 80 dzielnic stolicy Francyi, naczelne miejsce zajmuje dzielnica Europy, której budowle w liczbie 1.216 przedstawiają wartość 500 milionów.

Patryotyzm francuski. Wiktoryn Sardou, którego najnowszy dramat „Thermidor“ tak źle został przyjęty w Paryżu, a tak dobrze w Berlinie, uczuł się temi ostatniemi owacyami wprost dotknięty. — Wiadomo, że przed wystawieniem sztuki czynił wszystko możebne nawet na drodze dyplomatycznej, aby do przedstawienia nie dopuścić, jednak mu się to nie powiodło. Obecnie zaś ofiarował dochód z przedstawienia „Thermidora“ w Berlinie na biednych Paryża, mówiąc, iż nie potrzebuje ani poklasku, ani pieniędzy niemieckich i przyjmuje te ostatnie dlatego tylko, aby módz wesprzeć nędzę rodzinnego miasta. — To jest rozumny patryotyzm.

Ze Stowarzyszeń.

= **Walne zgromadzenie** członków stowarzyszenia młodzieży handlowej krakowskiej odbędzie się w niedzielę 5 bm. o godzinie 11 przed południem w lokalu stowarzyszenia.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficyałów rachunkowych Kazimierza Śliwińskiego i Józefa Bunzla rewidentami; asystentów rachunkowych Bronisława Wiczyńskiego i Edmunda Kopaczyńskiego oficyałami; oraz praktykanta rachunkowego Feliksa Garlickiego asystentem rachunkowym w departamencie rachunkowym galic. namiestnictwa.

Namiestnik zamianował kancelistę dyrekcyi policyi we Lwowie Lwa Kotowicza, oficyałem tejże dyrekcyi policyi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Jana Szymańskiego w Słobódce Janowskiej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Słobódce Janowskiej; stałego nauczyciela młodszego Władysława Nowotarskiego w Żywcu, stałym nauczycielem 5 klasowej szkoły etatowej męskiej w Żywcu; tymczasowego nauczyciela Antoniego Józefa Krajewskiego w Podhajczykach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Podhajczykach; tymczasową nauczycielkę młodszą Maryę Kuntze w Wieliczce, stałą nauczycielką młodszą 5 klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Wieliczce.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała praktykantów konceptowych: Gustawa Nechaya Felseisa i Michała Toepfera, koncepistami skarbowymi w X klasie rangi.

Podziękowanie. Nie dla czczej formy, lecz celem budującego przykładu, uważam sobie za obowiązek złożyć niniejszem publiczne podziękowanie W. delegatowi Józefowi Kudasiewiczowi za prawdziwie wspaniałomyślną ofiarność: sprawienie ubogiej dziatwie tutejszej szkoły obuwia tak nadającego się wśród obecnej pory, oraz i za obiecaną nadal opiekę. W imieniu rodziców wspartej dziatwy Zarząd dwuklasowej szkoły w Prądniku

A. Tabor kierownik szkoły.

Składki na Weteranów wojsk polskich z 1830 i 1831 r. w marcu 1891 i sprawozdanie miesięczne. Po 2 złr. pp. Stanisław Meus, Maciej Spałek; 5 złr. p. dyrektor Łępkowski; 10 złr. p. Adam Pohorecki; 25 złr. Eks. dr. Józef Majer z powierzonej mu kwoty na cele dobroczynne; 500 złr. subwencya świetnej Rady miejskiej krakowskiej za rok 1891. Razem dochodu w marcu 1891 544 złr.

Rozchody. Wypłacono żołdu narodowego 48 Weteranom wojsk polskich z 1830 i 1831 r. i wydano na konieczne potrzeby biurowe, najem pokoju na biuro w marcu 675 złr. 82 ct. Niedobór pokryty z dochodów balowych

Ksawery Konopka.

Sprostowanie. W zamieszczonem wczoraj sprawozdaniu z posiedzenia Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie w wierszu 8 od góry, mylnie podano nazwisko prof. Stecka zamiast Hecka.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 2 kwietnia: „Mentor“, komedya w 3 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry, syna, i „Posażna jedynaczka“, komedya w 1 akcie Jana Aleksandra hr. Fredry, syna.

W sobotę 4 kwietnia: Na dochód Adeli Żelazowskiej: Po raz pierwszy „Ewa“, dramat w 5 aktach Ryszarda Vossa; tłomaczył M. Sachorowski.

Muzeum Narodowe w Rapperswylu.

Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu, złożony z dwunastu członków, ogłosił właśnie sprawozdanie z czynności za rok ubiegły. Ukonstytuowanie zarządu nastąpiło w Rapperswylu na obradach, trwających od 11 do 15 lipca roku przeszłego, i wów-

czas wybrane zostały komisye do napisania statutów dla Muzeum i ustawy stypendyalnej funduszów po ś. p. Krystynie Ostrowskim. Rozpatrzono także listę dawnych stypendystów, jakoteż nowych kandydatów, i stosownie do funduszów, jakiemi można było rozporządzać, określono wysokość i ilość stypendyów na rok naukowy 1890/91. Zorganizowano stowarzyszenie Muzeum Narodowego polskiego w Rapperswylu z członkami honorowymi, korespondentami, wieczystymi i zwykłymi; zamianowano członków honorowych i korespondentów; zajęto się organizacyą Muzeum, a w pierwszym rzędzie potrzebą restauracyi niektórych części zamku muzealnego; zdecydowano sprzedać niektóre meble po ś. p. Ostrowskim pozostałe, a w Muzeum nieużyteczne: porozumiano się z familią ś. p. Krystyna Ostrowskiego o wydanie im z Muzeum niektórych ruchomości, charakter pamiątek familijnych mających, a nie przedstawiających nic wybitnie historyczno-narodowego; przyjęto podstawy do uregulowania dwóch zapisów dla Muzeum zgłoszonych i zdecydowano oddać na sąd polubowny sprawę pomiędzy Muzeum a gminą miasta Krakowa o zbiory ś. p. Schmidta-Ciążyńskiego.

W ciągu roku 1890 zwiedzających Muzeum było prawie tyleż, jak i w roku zeszłym, tylko Polaków było mniej, gdyż w roku zeszłym, wielu udając się na wystawę paryską, zajeżdżali i do Rapperswylu. Zwiedziło Muzeum 1.336 osób, z tych 1.262 za opłatą normalną po 1 fr, 66 za połowiczną opłatą i 8 osób darmo. Według narodowości zwiedzający dzielą się tak: Szwajcarów 681, Niemców 151, Francuzów 148, Polaków 126, Anglików 57, Amerykanów 54, Włochów 46, Rosyan 13, Alzatczyków 6, Hiszpanów 6, Szwedów 6, Belgów 3, Rumunów 3, Batawczyków 2, Serbów 2, Ślązak 1, niewiadomej narodowości 2.

Co do stanu finansowego Muzeum, to w r. 1890 na przychody Muzeum składały się nietylko opłaty za wejścia i wpływy stałe lub jednorazowe od ofiarodawców, ale dwa nowe źródła przychodu, mianowicie: sprzedaż niektórych mebli i ruchomości, a nareszcie zapis, z którego się utworzył początkowy fundusz muzealny. Zapis ten anonimowy, wynoszący 34.521 fr., przeznaczony został w połowie na restauracyjne roboty w zamku muzealnym, a w drugiej połowie na powiększenie funduszu stypendyalnego; każdy zatem z tych dwóch funduszów odbiera z tego tytułu sumę fr. 17.260·50. Opłaty za wejścia przyniosły 1.295 fr. Ofiary stałe lub jednorazowe, wraz z drobnymi przychodami, przyniosły fr. 3.220·65.

Ostatnie źródło przychodów pochodziło ze sprzedaży różnych mebli po ś. p. Ostrowskim pozostałych, a uznanych przez Radę jako nie dające się zużytkować w Muzeum, za co otrzymano fr. 910·50.

Co do wydatków muzealnych za r. 1890, te wynosiły fr. 10.672·97, a to: Koszta administracyjne, obejmując w nich i wydatki, spowodowane chorobą byłego kustosza, fr. 5.447·20; zaległości z r. 1889 i restauracyjne z r. 1890 fr. 2.773·07; biblioteka i niektóre meble fr. 891·60; druki różne fr. 428·73; tenuta na zamek muzealny fr. 225·73; reszta zaś, koszta światła, drobne kupna i mniejsze wydatki fr. 207·86. Z porównania dochodów i wydatków pozostaje jako kapitał muzealny obecnie 9.913 fr., która to suma przeznaczoną jest głównie na kontynuacyę restauracyjnych robót zamku muzealnego.

Fundusz stypendyalny ś. p. Krystyna hr. Ostrowskiego tak się przedstawia: Odebrano fr. 258.896·10, do której to sumy, dołączając zapis anonimowy na fr. 17.260·50, było razem wpływu nadzwyczajnego fr. 276.156·60.

Zwykłe przychody tego funduszu, składające się głównie z kuponów od walorów, przez fundusz ten posiadanych, wynosiły fr. 11,632·60.

Wydatki bieżące funduszu ś. p. Ostrowskiego są trzech kategoryj: 1) stypendya, wypłacane uczniom 8 dawnym stypendystom, którzy nie zostają nadal w r. 1891, 2.215 fr.; 8 dawnym stypendystom, którzy zostają nadal w r. 1891, 4.215 fr.; 14 nowym stypendystom, którzy zostają nadal w r. 1891, 1.820 fr.; razem 30 stypendystom 8.250 fr. 2) Podatek opłacony rządowi szwajcarskiemu od kapitału przez fundusz stypendyalny posiadanego, według zeszłorocznego jego oszacowania na 320.000 fr., 2.656 fr. 3) Drobne wydatki tego funduszu fr. 414·70. Razem wypłacono fr. 11.320·70, a gdy przychodu było fr. 11.632·60, pozostałość zatem z rachunków bieżących jest fr. 311·90. (Dok. nast.)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— (*nit.*) **Komedye i monologi oryginalne i tłomaczone.** Wydawnictwo *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego.* Warszawa, 1891.

Znane pismo warszawskie, poświęcone specyalnie sprawom artystycznym i literackim, *Echo muzyczne i teatralne*, wydało na początku roku bieżącego sporej objętości książkę, obejmującą pokaźny zbiór komedyj i monologów, drukowanych poprzednio w jego łamach. Wydawnictwo to zaleca się zarówno doborem prawdziwie artystycznych drobnostek, jak i bogactwem tychże pod względem ilości wym; mamy tu bowiem 19 komedyjek i 9 monologów. Po za przyjemnością, jaką może sprawić ogółowi przeczytanie tych wesołych utworów, książka niniejsza stanie się niewątpliwie nieocenionym nabytkiem dla tych wszystkich, którzy urządzają przedstawienia amatorskie, lub popisują się jako deklamujący na estradzie koncertowej. Artyści znajdą tu też mnóstwo ładnych, a niejednokrotnie i wartościowych bluetek, tak oryginalnych jak i tłomaczonych, które nastręczą im bogate pole do popisu, a publiczność zajmą i podobać się jej muszą.

Z naszych autorów pierwsze miejsce zajmuje tu Bałucki, którego pomieszczone tutaj wyborne komedyjki: „Kuzynek" i „O Józię" — cieszyły się takiem powodzeniem na scenach polskich. Dalej mamy „Hypnotyzm" Fredry, który pobudzał już do serdecznego śmiechu Warszawę i Lwów. Gomulicki Wiktor i Kościelski Józef pomieścili również w tym zbiorze swoje utwory — pierwszy ofiarował nam elegancką „Skrytkę", drugi zaś poetyczny „Dzienniczek Justysi", w którym Wisnowska takie tryumfy święciła w Warszawie. Mellerowej mamy aż trzy rzeczy, t. j. „Fałszywe blaski", „Postanowienia" i „Przemędrkował"; z tych zaś najwięcej artystycznej i scenicznej wartości posiadają „Fałszywe blaski".

Z kilkunastu jednoaktówek tłomaczonych wymieniamy tylko najlepsze, a do takich należy bez zaprzeczenia „Pojedynek u Ninon" niewiadomego autora, błyszczący subtelnością i wdziękiem dyalogu, a dalej Dumasa trochę zawiłe „Zaproszenie do walca". Lekką tę i pustą jak balonik, pełną jednak dowcipu i finezyi bluetkę, zna publiczność nasza dobrze z niedawnego jej wystawienia w teatrze krakowskim. Na korzystną wzmiankę zasługuje dalej śliczna rozmowa dwóch młodych dziewcząt, którą Pailleron zatytułował: „Podczas balu", i nieco głębszą myślą odznaczająca się „Księżna" Meilhac'a.

Z monologów wyróżnia się dodatnio „Pies" Przybylskiego i pełna wdzięku drobnostka, tłomaczona z francuskiego, p. t. „Mój chrzestny ojciec".

Cały ten światek wesoły rozmawia niezmiernie dowcipnie i elegancko, intryguje, przechodzi od nienawiści do miłości z zadziwiającą szybkością, usprawiedliwioną jednoaktowemi ramami, w których zupełnie brak czasu na konsekwencyę i szczegóły. Przesuwają się też wszyscy przed oczyma naszemi jak świetna jakaś *fata morgana*.

— **Z Tow. historycznego lwowskiego.** Na marcowem posiedzeniu Towarzystwa historycznego przedstawił prof. dr. Wł. Abraham rzecz p. t. „O początkach dziesięciny swobodnej w Polsce." Prelegent podał we wstępie rozwój dziesięcin na zachodzie po koniec wieku XII i przyczyny, które oddały je w ręce świeckie. Kiedy kościół rozpoczął z tym stanem wojnę, w Polsce powstaje dziesięcina swobodna. Dziesięcina cięży u nas pierwotnie nie na ludności, lecz na dochodach książęcych z ziemi. Kiedy książę nadawał ziemię rycerstwu, które zakładało osady, dziesięcina płaconą była nie biskupowi, lecz w myśl ustaw dawniejszych frankońskich kościołowi, w tych dobrach wybudowanemu. Kościół jednak taki znajdował się we własności fundatora; tem samem i dziesięcina do niego należała; on zaś sam jej nie opłacał, dysponował nawet dziesięcinami swych włości. Z końcem XII wieku kościół odbierać zaczął dziesięciny i starał się przeprowadzić zasady o powszechnym obowiązku płacenia dziesięcin. Pod naciskiem ustępowało rycerstwo często dobrowolnie, nie przestrzegając jednakże przepisów o prawie poszczególnych kościołów do poboru dziesięcin. Godził się na to kościół i uformował regułę, że rycerstwo całe również obowiązane jest do dziesięciny, jednak *iure militari*, tj. że wolno mu ją niszczać dowolnie obranemu kościołowi. W tej formie przedstawia się już dziesięcina w najdawniejszym obszerniejszym pomniku ustawodawstwa kościoła polskiego, tj. w statutach synodu prowincyonalnego sieradzkiego z r. 1233.

W dyskusyi zabierali głos prof. Wojciechowski, zapytując o nieswobodne dziesięciny półszlachty t. z. włodyków, dr. Balko i prelegent.

Dział ekonomiczny

Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie ogłasza: Od 1 kwietnia br. wchodzi w życie nowa taryfa dla bezpośredniego ruchu osobowego między stacyami austryackich kolei państwowych z jednej, a stacyami uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda z drugiej strony, wedle której to taryfy na podstawie taks strefowych należytość za przewóz pobierać się będzie. Przez tę taryfę znosi się równobrzmiąca taryfa z dnia 16 czerwca 1890. — Egzemplarzy nowej taryfy nabyć można u dotyczących zarządów, względnie na stacyach po cenie 15 ct. za sztukę.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 31 marca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	9 —	9 4[illegible]
Żyto	7 —	7 40
Jęczmień	6 —	6 50
Owies	6 50	7 —
Groch	10 —	12 —
Tatarka	7 50	9 —
Proso	6 —	7 50
Fasola	9 —	12 —
Jagły	11 —	[illegible]4 —
Siano		2 80
Słoma		2 10
Koniczyna za paszę nową za 100 kilogr.		3 —
Ziemniaki za hektolitr	1 60	1 80
Jaja za kopę	1 20	1 35
Masło za garniec	3 5	4 2[illegible]
Spirytus na 95° Trallesa za hektolitr		7 —
Okowita na 80°		3 —

Telegramy „Nowej Reformy"

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

Wiedeń, 1 kwietnia. Słychać w kołach wojskowych, że admirał Sterneck w najbliższym czasie przeniesiony zostanie w stan spoczynku.

Berlin, 1 kwietnia. I tutaj także zamach sofijski przypisują agitacyi rosyjskiej.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 1 kwietnia. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę o krajowym podatku konsumcyjnym od napojów wyskokowych, piwa, wina i moszczu winnego na czas od 1 sierpnia 1891 do 31 grudnia 1894.

Wiedeń, 1 kwietnia. Przed południem otwarty został wiec geografów. Obecnych było wielu wysokich oficerów i dygnitarzy; między gośćmi honorowymi zasiedli minister Gautsch, minister wojny Bauer, szef sztabu generalnego bar. Beck, minister Falkenhayn, burmistrz Prix i wielu innych.

Radca dworu Hauer zagaił zgromadzenie, dziękując imieniem Towarzystwa geograficznego uczonym niemieckim, którzy z gotowością przyjęli zaproszenie i przybyli na zgromadzenie; dziękował następnie ministrowi oświaty i rolnictwa za poparcie wiecu geografów i wystawy map.

Minister Gautsch powitał następnie zgromadzonych imieniem rządu i podniósł wielkie znaczenie umiejętności geograficznej dla życia państwowego, — a burmistrz Prix powitał zgromadzenie imieniem miasta Wiednia.

Następnie dyrektor obserwatoryum morskiego z Hamburga tajny radca Neumayr miał wykład o magnetycznych pomiarach krajów.

Z obcokrajowców przybyli: Kollm i Richthofen z Berlina, Michaelis z Gotha. Ambasadorowie niemiecki i angielski obecni byli na zgromadzeniu.

Praga, 1 kwietnia. Murarze strejkujący żądają 2 złr. najniższej płacy dziennie, rozpoczynania robót o godzinie 7 rano, zamiast o 6. Na ostatni warunek godzą się budowniczowie, — odrzucają jednak pierwszy, gdyż większa część robotników zajętą jest przynoszeniem cegieł. Po południu były mniejsze zbiegowiska, — jednego z robotników aresztowano.

Praga, 1 kwietnia. Policya nie dopuściła do zgromadzeń robotników murarskich przed ratuszem. Na placu wystawy pracuje 64 robotników, 143 wstrzymało się od pracy. Dotąd nie przyszło do zaburzenia spokoju.

Berlin, 1 kwietnia. Cesarz zwiedził dziś rano warsztaty okrętów w Szczecinie i udał się o pół do 11 do Lubeki, gdzie zgotowano mu uroczyste przyjęcie. Wieczór odjeżdża cesarz do Kiel.

Drezno, 1 kwietnia. Generał major Planitz wyniesiony został do wyższej rangi generalskiej i mianowany ministrem wojny.

Paryż, 1 kwietnia. Kongres robotników górniczych wybrał Pickarda generalnym sekretarzem, Burta skarbnikiem. Ostatni z nich otwarł zgromadzenie mową, w której powiedział, że będzie to przedmiotem namysłu i narady, czy celem zyskania zmniejszenia czasu pracy, należy uchwalić powszechne bezrobocie; zanim jednak poweźmie się taką uchwałę, należy rozważyć, ażali nie trafią się wypadki odszczepieństwa.

Paryż, 1 kwietnia. Międzynarodowy kongres robotników górniczych w Izbie robotniczej otwarty został mową sekretarza Izby, który witając uczestników, podniósł znaczenie kongresu i polecił ułożenie ugody międzynarodowej. Generalny sekretarz komitetu organizacyjnego Pickard skonstatował niezwykłe postępy paryskiej klasy robotniczej, oświadczył, że od ostatniego kongresu w Jolimont nastąpił wielki postęp wśród robotników w Belgii, a zwłaszcza w Niemczech. Narody dojdą drogą wolności stowarzyszeń do usunięcia gniotącego je dzisiaj terroryzmu militarnego.

Nastąpiło sprawdzanie pełnomocnictw delegatów i odczytanie telegramów gratulacyjnych z Niemiec i Austryi. Delegatów jest 99, którzy reprezentują 900.000 robotników górniczych.

Delegat angielski Burt i niemiecki Schroeder wybrani zostali przewodniczącymi.

Paryż, 1 kwietnia. Rudini oświadczył korespondentowi dziennika *Gaulois*, że jako przyjaciel Francyi, był wzruszony sympatyą, okazaną mu w prasie francuskiej, z powodu objęcia przez niego steru rządu włoskiego. „My pracujemy — powiedział Rudini — nieustannie dla pokoju europejskiego. Trójprzymierze zapewniło Europie na dłuższy czas pokój, a to jest dowodem, że ono nikomu nie grozi. Musimy wszystko usuwać, coby groziło zakłóceniem pokoju w Europie, który tak jest potrzebny naszej polityce wewnętrznej. Wotum zaufania, wyrażone rządowi ostatniemi czasy przez Izbę poselską i złożenie gabinetu okazują zapatrywania liberalno-konstytucyjnej partyi, która w Izbie stanowi większość. Otwarta i lojalna polityka włoska usuwa wszelkie wątpliwości i przeszkody, ażeby oba rządy mogły pracować dla dobra swych krajów i narodów. Przedewszystkiem mamy na celu dobro ludu włościańskiego."

Bruksela, 1 kwietnia. Wedle dotychczas zebranych wiadomości mieli złodzieje, którzy ukradli dynamit, zamiar, po włamaniu się do prochowni i zabraniu 8000 patronów, magazyn prochu wysadzić w powietrze, aby zakryć ślady kradzieży.

Londyn, 1 kwietnia. *Biuro Reutera* otrzymuje wiadomość z Waszyngtonu, że Fava nie prosił o paszport, lecz wręczył pismo, odwołujące go z urzędu. Waszyngtoński *Star* motywuje odwołanie Favy pismem gubernatora Louisiany, które natychmiast po otrzymaniu, wręczył Blaine Favie. Ten widział w niem ultimatum Stanów Zjednoczonych i zawiadomił o tem rząd włoski.

Londyn, 1 kwietnia. Umarł tutaj Karol Granville.

Londyn, 1 kwietnia. Cesarzowa Fryderykowa odjeżdża 8 kwietnia do Niemiec.

Rzym, 1 kwietnia. *Agencya Stefaniego* donosi, że ambasador włoski Fava w Waszyngtonie oświadczył Blainowi, że będzie zmuszony za umotywowanym urlopem opuścić Waszyngton, jeżeli rząd w najkrótszym czasie nie spełni żądań włoskich. Włochy domagają się, aby rząd przedsięwziął energiczne kroki przeciw winnym, a w szczególności, aby się zobowiązał do zapłacenia odszkodowania wdowom i sierotom. Włochy muszą przypomnieć rządowi waszyngtońskiemu obowiązki, jakie na nim spoczywają na podstawie praw międzynarodowych. W przeciwnym razie będzie musiał ambasador włoski swoje stanowisko opuścić. Agencya dodaje od siebie, że Fava opuści Waszyngton w przeciągu ośmiu dni, jeżeli żadnej zadowalniającej odpowiedzi nie otrzyma od tamtejszego rządu, a sprawy prowadzić będzie sekretarz poselstwa.

Turyn, 1 kwietnia. Rodzina Hieronima Napoleona zgromadziła się wczoraj w Moncalieri i uznała Wiktora głową familii. Wszelkie niebezpieczeństwo niezgody zostało usunięte. Testament w całej osnowie wraz z nazwiskami wykonawców zostanie publicznie ogłoszony.

Ludwik Napoleon otrzymał od cara dwumiesięczny urlop. Do służby ma wstąpić napowrót po upływie tegoż urlopu.

Ateny, 1 kwietnia. Wedle doniesień z Krety wstrzymali się przedwczoraj przy wyborach ustawodawczych chrześcianie od udziału w wyborach.

W kołach dziennikarskich i politycznych głoszą, że w najbliższym czasie mianowany ma być namiestnik chrześciański dla Krety.

Sofia, 1 kwietnia. Absolutnie żadnej podstawy nie ma wieść, rozgłoszona przez serbski półurzędowy dziennik *Odjek*, iż w Bułgaryi w okręgu widdyńskim wybuchło powstanie zbrojne, że ludność pomordowała urzędników, że dla stłumienia ruchu wysłano tam wojsko. W całym kraju, nie wyłączając okręgu widdyńskiego, jest spokój i porządek.

Depesza od sułtana z powinszowaniem do Stambułowa sprawiła w sferach rządowych bardzo dobre wrażenie.

Rada ministrów uchwaliła dla wdowy po zamordowanym Belczewie dożywotnią pensyę po 9000 franków.

Prefekt policyi przyrzeka w obwieszczeniu 20.000 franków nagrody za udzielenie wskazówek, mogących doprowadzić do uwięzienia morderców.

Naczowicz przyjął ofiarowaną tekę ministra skarbu.

Cetynia, 1 kwietnia. Przybyła tu wielka księżna Milica, księżna Leuchtenberska.

Washington, 1 kwietnia. Poseł włoski br. Fava zażądał oddania mu paszportów. (Jest to zerwanie stosunków dyplomatycznych za ociąganie się rządu amerykańskiego z wymierzeniem zadosyćuczynienia za samowładny sąd doraźny na uwięzionych Włochach.)

Waszyngton, 1 kwietnia. Odwołanie Favasa zrobiło tutaj ogromne wrażenie, tem bardziej, że dotychczas śledztwo w Nowym Orleanie nie zostało ukończone.

Star donosi, że sekretarz ambasady włoskiej Francavilla pozostanie dla załatwienia bieżących spraw.

Star dodaje od siebie, że zerwanie dyplomatycznych stosunków ze strony rządu włoskiego w czasie trwającego śledztwa w Nowym Orleanie jest dowodem braku przezorności, z jaką nowoczesna dyplomacya włoska stosuje praktykowane środki.

Stany Zjednoczone mogą nie bez podstaw uważać się za obrażone.

Waszyngton, 1 kwietnia. Prawdopodobnie zostaną zwołane obie Izby kongresu.

Saigon, 1 kwietnia. Carewicz po gorących owacyach odjechał do Chin.

Tunis, 1 kwietnia. Wczoraj otworzono podziemne połączenie telefoniczne pomiędzy miastami Tunisem, Lamarsą i Lagolettą.

Smila, 1 kwietnia. Według doniesień do *Biura Reutera*, prawowity książę Manipuru, jeneralny komisarz angielski Quinton, pułkownik Skene i polityczny ajent Grimwood dostali się do rąk krajowców. Żona Grimwooda i trzej oficerowie zdołali uciec.

Chicago, 1 kwietnia. Influenza (grypa) występuje ciągle epidemicznie. Wczoraj umarło 300 ludzi; 600 zwłok dotąd nie zdołano pochować.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 1 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·0 mm	737·4 mm	739·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	0°,0	—0°,6	+0°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	W 1	NW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	88 %	85 %
Stan nieba = pog., 10 zup pochm.	śnieg	10	9

Uwagi: Chwilami śnieg.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 1 kwietnia 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	30
Zjednoczony dług w srebrze	92	25
Austryacka renta złota	110	55
5% austryacka renta (marcowa)	102	—
Akcye banku austro-węgierskiego	982	—
Akcye kredytowe	310	75
Londyn	114	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	14
Dukaty austryackie	5	44
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	47½

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 1/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	135	—	136	—
Marki niemieckie za 100 mar.	56	15	56	60
20-to frankówka złota	9	08	9	16
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	25	99	25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	105	25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	75	93	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	50	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95	—	96	—
4% „ „ „ II Em.	94	75	95	75
4½% „ „ „	99	80	100	25
5% „ Banku hip. z prem. 10%	108	50	109	50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100	80	101	50
4½% „ „ „	98	20	98	80
5% „ Król. Pol. za rubli 100	99	50	100	50
4% „ likwidac. „ 100	97	50	98	50

Lwów, dnia 31/3.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	306	—	309	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	80	101	50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	70	99	40
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	—	—	—	—
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99	85	100	55
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	95	20	95	90
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	75	105	45
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	75	93	45
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	70	101	40
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	40	99	10

Warszawa, dnia 31/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	[illegible]	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	97 3[illegible]	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em.	100	101 5[illegible]	— —
5% „ „ „ II Em.	100	10[illegible] 5[illegible]	— —
5% „ „ „ III Em.	100	100 2[illegible]	— —
5% „ „ „ IV Em.	100	100 —	

Wiedeń, dnia 31/3.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Renta austr. papier.	za złr. 100	92	30	92	50
5% „ „ srebrna	za złr. 100	92	40	92	6[illegible]
4% „ „ złota	za złr. 100	110	85	111	05
5% „ „ papier. nowa	za złr. 100	102	—	102	20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr.	za 100	131	75	132	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	za 100	139	—	199	80
5% „ z r. 1860 na 100 złr.	za 100	148	50	149	50
„ z r. 1864 bez % całe	za 100	179	50	180	50
„ z r. 1864 bez % pół	za 100	179	50	180	50

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą		żądają	
4% Renta złota	za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa	za złr. 100	101	20	101	40
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	113	—	114	—
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	100	140	—	140	50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł.	100	140	—	140	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	100	129	50	130	50

Obligacye indemnizacyjne.

		płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny		93	—	93	50
5% Obl. ind. Galicyi	za 100 m. k.	106	—	10[illegible]	7[illegible]
5% Obl. ind. Bukow.	za 100 m. k.	105	10	—	—
5% Obl. ind. Siedm.	za 100 m. k.	104	6[illegible]	105	—
4% Obl. ind. Węgier	za 100 złr.	92	—	92	9[illegible]

Listy zastawne.

		płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst.	za złr. 100	100	6[illegible]	101	60
3% Boden-Credit allg. öst. z pr.	za złr. 100	109	—	109	10
5% Banku hip. gal. z 10% pr.	za złr. 100	109	—	109	50
5% Banku hip. gal. [illegible]	za złr. 100	101	—	101	60
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare	za złr. 100	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41	złr. 100	9[illegible]	60	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52	złr. 100	100	—	100	30
4½% Bank krajowy galicyjski	za złr. 100	98	75	99	45
5% Bank kraj. obl. komunalne	za złr. 100	101	—	101	50
4½% Banku austro-węgiersk.	za złr. 100	102	—	—	—
4% Banku austro-węgierskiego	za złr. 100	99	7[illegible]	100	1[illegible]
4% Banku hip. węg. z premią	za złr. 100	[illegible]14	—	[illegible]4	50

Losy.

		płacą		żądają	
Budapest. losy Bazyliki	na 5 złr. w. a.	7	10	7	50
Kredytowe austr.	na 100 złr. w. a.	185	50	186	—
Clary	na 40 złr. m. k.	56	50	57	50
4% Tow. żegl. Dun.	na 100 złr. w. a.	125	—	126	—
Krakowskie	na 20 złr. w. a.	22	—	23	—
Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	58	25	59	25
Czerwonego Krzyża austr.	na 10 złr. w. a.	18	80	19	2[illegible]
Czerw. Krzyża węgierskie	na 5 złr. w. a.	12	60	12	80
Rudolfa	na 10 złr. w. a.	21	—	—	—
Stanisławowskie	na 50 złr. w. a.	26	75	27	75

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	165	50	166	—
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	117	40	118	—
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	310	75	311	25
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	341	50	342	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	220	70	221	20
39·20	Austro-węgierski na 600 złr.	982	—	983	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	247	50	248	—

Akcye kolejowe.

		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	297	—	301	—
117·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	2780	—	2787	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	212	—	212	75
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	179	50	180	25
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	238	—	239	—
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	248	—	249	50
[illegible] fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	118	50	119	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	43	5	46
20-to Frankówki za sztukę	9	13	9	14
20-to Markówki za sztukę	11	27	11	29
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	—	—	—	—
Funty szterlingi za sztukę	11	46	11	51
Banknoty włoskie za sztukę	45	30	45	35
Ruble papierowe za 100 sztuk	135	50	136	—

Drzewka owocowe

wysokopienne, silne, z dobremi korzeniami, w koronach, gatunki wyborowe, jabłonie, gruszki, czereśnie, wisznie, węgierki, szczepione, 50 cnt. za sztukę, śliwki 60 cnt. sztuka, śliwki bez koron 35 ct sztuka, agrest, porzeczki wysokopienne 1 złr. sztuka, agrest krzewiasty 25 ct. sztuka, porzyczki wiśniowe, krzewiaste, 15 cent. sztuka, maliny 100 sztuk 6 złr., róże półpienne 50 ct. sztuka wysyła **Zarząd ogrodów hr. An. Potockiego w Olszy** p. Kraków. 610 5 7

Skład Fortepianów JANA Mattus KORDECKIEGO

w Krakowie
ulica św. Anny, b. Hotel Victoria,



sprzedaż 104 21 0
za gotówkę, na raty, wynajem i zamianę.
Największy wybór.

Biuro wywiadowcze Wład. Świderskiego

w Tarnowie
poszukuje 390 68 0
dzierżaw
do 400 morgow i
majątków
od 30—50.000 złr.

Eine Norddeutsche der polnischen Sprache unkundig — **sucht Stelle als Bonne auf's Land.** Gef. Offerte bitte unter **L. B.** an die Expedition der „N. Reforma". 815 2 3

Zarząd dóbr Przyłęk poczta Kolbuszowa sprzedaje świeże i pewne **nasienie sosny pospolitej** po cenie **2 złr. 40 c. za 1 kilo.** Przy zamówieniu 4 kilo nie liczy się opakowania 814 2 0

KRAWATY

męskie, jedwabne, letnie w wielkim wyborze, oraz 28 24 0
parasole jedwabne, laski,
tutki do papierosów
firmy Cawley & Henry w Paryżu
poleca Magazyn
Au Bon Marché
FILIPA EILE
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 6.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

37 14 0

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych Cauvaina.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rżnięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece pana Dehaut, rue Faub St. Denis, 147.

Dostać można **w Krakowie** w aptekach pp. W. Redyka, Trenczyńskiego i K. Wiszniewskiego; **we Lwowie** w aptece pp. Ruckera i u Kaliksta Krzyżanowskiego; **w Poznaniu** w apt. Dra Mankiewicza; **w Bredach** w aptece p. Kullaka i Franzosa: **w Czerniowcach** w aptece p. Golichowskiego. 136 14 0

Dla członków Koła polskiego!

W pobliżu parlamentu, (naprzeciw restauracyi „zum Riedhof") są **elegancko meblowane pokoje** (ewentualnie z wiktem) **do wynajęcia.** Zgłoszenia pod adresem: **Wien, VIII, Wickenburggasse 16, Thür 6.** 775 5 8

Gips nawozowy i murarski

najlepszej jakości
po cenach bajecznie niskich
poleca 512 8 10
Skład materyałów budowlanych
Wiktora Lublinera
w Krakowie, ulica Dietla, L. 53.

L. 76.

Ogłoszenie

W krajowej niższej szkole rolniczej **w Kobiernicach,** która ma na celu kształcenie przedewszystkiem **synów włościańskich** na zdolnych gospodarzy praktycznych, **rozpoczyna się rok szkolny 1891/92 z dniem 1 lipca 1891.**

Kto chce wstąpić jako uczeń zwyczajny do tej szkoły, powinien:

1. **najdalej do 15 maja r. b.** wnieść do Dyrekcyi szkoły w Kobiernicach (poczta Kozy) podanie z dołączeniem:

a) metryki urodzenia udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem;

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną.

d) świadectwa zdrowia wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę **poddać się egzaminowi wstępnemu,** z którego kierownik szkoły osądzi, czy kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej udzielanych.

3. Otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, ręczające regularną wypłatę należytości, przypadających zakładowi za utrzymanie ucznia.

Synowie ubogich rodziców, chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie, winni po dopełnieniu warunków pod 1 i 2 wymienionych, wnieść osobne prośby do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcyi.

Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwa, otrzymać mogą bezpłatne utrzymanie (pomieszkanie, wikt, pościel i pranie) **tudzież ubranie** w zakładzie, kosztem funduszu krajowego.

Każdy jednak wstępujący do zakładu, powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: 717 3 5

Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach.

Polecam Szanownej Publiczności mój

parowy warstat mechaniczny.

Przyjmuję **wszelkie naprawy**

Bicykli i Maszyn do szycia



oraz **wszelkie roboty mechaniczne,** jakoteż **niklowania wszelkich metali.**

Zamówienia przyjmuje się w **składzie maszyn do szycia** 716 4 12

H. Niemetz
optyk i mechanik, w Krakowie, Sukiennice, 30.



Warszawska Pracownia gorsetów „à la Sirène"

Kraków, Grodzka 31.

Poleca WP. swoje eleganckie i trwałe wyroby, odznaczające się długim stanem, podług najświeższych fasonów angielskich. Specyalne gorsety gumowe i na włosiu dla osób cierpiących.

Na obstalunki z prowincyi uprasza się o podanie miary: I. objętość góry, II. w pasie, III. w biodrach i IV. długość z pod ramiona do pasa.

Z uszanowaniem

706 5 20 **„à la Sirène", Kraków, Grodzka 31.**

Wiedeń **Srebr. medal zasługi, Wiedeń 1888.**

END i HORN FABRYKA

wyrobów ślusarskich i konstrukcyj żelaznych

w Wiedniu, III., Apostelgasse, Nr. 26—32,

dostarczają wyrobów wszelkiego rodzaju konstrukcyj żelaznych do budowli jak: konstrukcye wiązania dachów, świetlniki, schody, werandy, żelazne schody kręcone, poręcze, balkony, kraty dachowe, kraty do okien i drzwi, wszelkiego rodzaju okucia do drzwi i okien podług rysunku i w każdym stylu: żelazne okna dla fabryk, szop i stajen; bramy posuwające się po szynach, patentowane żaluzye stalowe najnowszej konstrukcyi z przyrządem zwijającym je, zasłony mechaniczne, kapy kominowe, kuchnie angielskie rozmaite co do wielkości i wykonania — kraty grobowe, latarnie i krzyże — nitowane i walcowane dźwigary (Traverse) w każdym profilu, szyny kolejowe do budowli, lane słupy żelazne, rury do wychodków, poręcze do schodów i t. p.

Dla pp. ślusarzy wykonywają projekta i kosztorysy i podejmują się robót pod korzystnemi dla tychże warunkami. 157 12 52

Korespondencya w języku polskim, niemieckim, francuskim i rumuńskim

Telegramy: **„ENDHORN" Wien.** **Telefon 766.**

Konie należy ochraniać przed wilgocią i zimnem!



Specyalnością niżej podanej firmy są bezsprzecznie jej

DERKI na KONIE

firma ta przyjęła **jedyny główny skład i wyłączną sprzedaż** jednej z najpierwszych i największych fabryk, a z powodu **nadzwyczajnego odbytu** jest w możności sprzedawać **trwałe i mocne** derki najlepszej jakości po następujących **bajecznie niskich** cenach.

Przednie derki na konie

190 ctm. długie, 130 ctm. szerokie, **pierwszej jakości,** o ciemnem tle i z jasnym brzegiem, **gęste i ciepłe,** za sztukę tylko **złr. 2.50!**
Te same, 2 metry długie, 1½ metra szerokie, za sztukę tylko **złr. 2.80.**

Eleganckie siarko-żółte derki fijakierskie z poczwórnym, szerokim czarno-czerwonem lub niebiesko-czerwonym brzegiem, około 2 metry długa, a 1½ mtr. szeroka, **nadzwyczaj elegancko sporządzone,** ozdoba każdego konia, za sztukę tylko **złr. 3.50.**

Pyszne, złoto-żółte pańskie derki podwójne po jednej stronie o złoto-żółtym tle i poczwórnym, szerokim, czarno czerwonym brzegu, po drugiej stronie szare, gęste, z długim włosem, miękkości jedwabiu, około 2 metry długie i 1½ metra szerokie, mogą być także użyte jako **przepyszny dywan,** za sztukę tylko **złr. 4.50.**

Setki zamówień ze strony władz wojskowych i szlachty.

„Zechciej Pan, ile możności jak najśpieszniej, dla szwadronu dalszych 10 sztuk siarko-żółtych derek po złr. 3.50 jak poprzednio nadesłać". C. i k. pułk Ułanów, Nr. 2, **cesarza Franciszka Józefa.** (1 szwadron.)

„Przeszlij Pan natychmiast jeszcze 10 derek po złr. 2.50, a 17 po złr. 3.50". C. k. Zarząd umundurowania pułku piechoty Nr. 5, Mickolcz.

Według wzoru upraszam o nadesłanie: 24 derek po złr. 2.50, 12 derek po złr. 3.50 i 12 derek po złr. 4.50. Zarząd górniczy Vordernberg.

Wysyłka natychmiastowa na wszystkie strony pocztą, koleją lub okrętem za pobraniem lub za gotówkę. Adres:

Pferdedecken-Fabriks-Niederlage
F. Bugányi, Wien, III., Löwengasse, 14,
2 Stock. Thür 18. 170 11 20

Nakładem K. Kozłowskiego w Poznaniu
wyszło dzieło p. t.

„Malowniczy opis Polski".

Ułożył J. Chociszewski.
388 stron, 4 mapki, 90 rycin.

Cena za egz. 2 złr., za egz. z oprawą złr. 2.40, w lepszej oprawie złr. 2.70 z przesyłką franko. Pisma wielkopolskie wyraziły się z uznaniem o „Malowniczym opisie Polski". Powiedziano, że książka ta powinna znajdować się w każdym domu polskim. 735 3 4

Należytość uprasza się nadsyłać pod adresem: **K. Kozłowski, Poznań, Długa, 8.**
Prospekta na życzenie nadsyła się franko.

Nowości

do ozdoby ubrań damskich
w zastosowaniu do najświeższej mody polecają
Porębski & Zimler
Kraków, Rynek, 7. 764 3 6

FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski
w Krakowie, ulica Dietlowska, L. 51
filia ulica Floryańska, L. 4,
poleca w doborowym zapasie
obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.

Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 38 35 105

Akuszerka dyplomowana

praktykująca od dwudziestu lat w powiecie Chrzanowskim, mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami lekarskiemi i władająca językiem polskim i niemieckim, przeniosła się z powodu kształcenia swych dzieci do Krakowa i poleca się łaskawym względom Szanownych Pań, którym swe usługi chętnie i skutecznie nieść może.

214 4 7 ***Rozalia Stobiecka,***
wdowa po nauczycielu szkół ludowych.
Ulica Stolarska, L. II. I piętro.

COGNAC

vieux Champagne, marka „Non plus ultra". prawdziwy francuski, wyborny gatunek, przyspieszający trawienie, wzmacniający osoby słabe i przychodzące po ciężkich chorobach do zdrowia, przesyła oclony i opłatnie za zaliczką po 8 złr. za 4 litrową baryłkę, albo we flaszkach ¾ litra opakowanych w koszyczek po 1 zł. 80 cent. za 1 flaszkę.

Również prawdziwy importowany
Jamajka Rum
po złr. 7.50 za baryłkę, albo za flaszkę jak wyżej po złr. 1.75. 121 20 39

Wyborną, słodką, naturalną
Malagę
po złr. 4.90 za baryłkę, albo za flaszkę jak wyżej po złr. 1.25.
R. Maiti, Tryjest.

Wszystkim Lubownikom Goździków

Józef Celerin
Hodowca wyłączny goździków w Klattau Czechy

oferuje uczciwie: wielkokwiatowe wspaniałe goździki znane i obudzające podziw ogólny tak w kraju jak za granicą. Specyalna doskonałość mych kwiatów jest owocem mych 40 let. starań Zbiór zaopatrzony bogato we wszelkie gatunki z nazwiskami i charakterystyką, zawiera tylko „Matadory" t. j. kwiaty z regularnym rysunkiem, piękną budową i pełne, z niezwykłą wielkością kwiaty zatem lubownikom goździków do polecenia:

12	sztuk w 12	gatunkach złr.	2·50
25	„ 25	„ „	5·—
50	„ 50	„ „	9·50
100	„ 100	„ „	18·—

Piękne pełne goździki gruntowe na klomby 50 sztuk złr. 3·50, 100 sztuk złr. 6.

Cenniki na żądanie gratis. 709 3 3

Wł. GONET

w Korczynie ad Krosno
poleca swoje
Płótna lniane, ręczne,
od najgrubszych do najcieńszych,
(sztuka 35 mtr. dług. od 10—20 złr. i wyżej), na koszule, prześcieradła bez szwu itp, **pod względem trwałości i jakości przewyższające fabryczne,** obrusy, ręczniki, dymy, chustczki do nosa (tuzin 3 złr. 25 cnt.)
po cenach przystępnych.
Wysyła nie licząc kosztów opakowania z zadowoleniem Szan. Odbiorców. 110 13 6
Próbki franco.

Pierwszy wiedeński specyalny

Zakład czyszczenia i odnawiania ubiorów męskich i damskich, uniformów i wszelkich materyałów modnych

poleca się Szanownej P. T. Publiczności przy **ul. Grodzkiej, L. 3, w Krakowie.**
Cenniki na żądanie franco. 499 14 20

Bronisław Dobrzański

Kraków, Rynek główny, 22,
poleca Szan. Publiczności swój znany z taniości
MAGAZYN
obuwia wszelkiego rodzaju.

Obuwie wyrabiane w moim zakładzie na sposób warszawski jest eleganckie i trwałe. Cena obuwia męskiego począwszy od **3 złr. 50 ct.,** damskiego od **3 złr.** i wyżej według wymagań. **Zamówienia i reperacye uskutecznia się dokładnie i szybko.** Zamówienia z prowincyi posyła się zaraz odwrotną pocztę. Miara centymetrowa lub zużyty bucik. 107 37 0

Zakład stolarski BRACI LIGĘZÓW

Kraków, ulica Długa, 13, 152 12 0
przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące, meblowe i fabryczne, po przystępnych cenach.

Ostatnie wydawnictwa muzyczne

Gebethnera i Wolffa w Warszawie

Władysława Żeleńskiego 788 3 3
pieśni na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu.

a) **Poleciały pieśni moje**	Słowa Maryi Konopnickiej	45 cnt.
b) **Z łąk i pól**		60 cnt.
c) **Na fujarce**		60 cnt.
d) **Z nocy letnich**		70 cnt.
Jan Gall Skryta miłość (na alt)		42 cnt.
Mikulski T. Dwa Mazurki: Nr. 1. **Najpiękniejsza**		28 cnt.
Nr. 2. **Z krainy snów**		42 cnt.
Stan. Niedzielski. Maryś, krakowiak (z repertoaru „Lutni")		28 cnt.
— **Krakowiak** do słów Moszyńskiego (Stach)		28 cnt.
— **Śpij Lili,** serenada		28 cnt.
— **Na jeziorze**		28 cnt.
— **Dwie dumki** Nr. 1. Oj nocko		42 cnt.
— — Nr. 2. Wierzba. (śpiewana z wielkiem powodzeniem przez Chodakowskiego)		42 cnt.
Soederberg T. Piaszyna (z repertoaru „Lutni")		28 cnt.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach nut.
Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.



HOTEL KRAKOWSKI w KRAKOWIE

pokoje od 50 ct. do 2 złr. Restauracya.
Remiza do wynajęcia. 128 12 0
Pierwszorzędne Łazienki. Łaźnia parowa i Tusze wszelkiego rodzaju w miejscu.

Uzdrowisko i hydropatyczny zakład

ZUCKMANTEL

Szląsk austryacki.

Zakład dla fizykalnych systemów leczenia: hydro-mechano-terapia, szwedzka gimnastyka lecznicza, massaże, elektro-terapia, galwanizowanie, faradizowanie, franklinizowanie, elektryczna kąpiel, pneumatyczna terapia, kuracya dyetetyczna i przez komecyę w górskim terenie. — Wspaniałe wzgórza i leśne powietrze. Ceny niskie. Prospekta opłatnie i darmo,

Właściciel i lekarz kierownik **Dr Ludwik Schweinburg.**
długoletni I. asystent prof. Winternitza w Wiedniu, Kaltenleutgeben. 712 4 20

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!BEZ KONKURENCYI!
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje
TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwow, Teatralna, 3. Kraków, Sukiennice, 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 centów.
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 171 30 120



Zalecona
przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
używana w katarach płuc i oskrzeli

SZTUCZNA WODA SELTERSKA

(tańsza o 50% od sprowadzanej z Prus)
wyrobu
konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.
pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele Zakładu.
Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach i droguryach, **we Lwowie** w aptece Wgo Wewiórskiego, ulic. Halicka, **na prowincyi w aptekach.**

Ceny wód naśladowanych:	w Krakowie:	we Lwowie:
Selterska	18 ct.	20 ct.
Bilińska	15 ct.	18 ct.
Vichy	40 i 25 ct.	42 i 26 ct.
Giesshüblerska	10 ct.	12 ct.
Ceny wód leczniczych:		
Bromowa mocna 32 ct., słaba	24 ct.	m. 36 s. 28 ct.
Gorzka	20 ct.	23 ct.
Jodowa	20 ct.	23 ct.
Kwaśna sodowa	12 ct.	15 ct.
Higieniczna	10 ct.	13 ct.
Litowa	15 ct.	18 ct.
Żelazista z pyrof. żel. m. 35, sł.	22 ct.	m. 36 sł. 23 ct.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięsz. (Nr. 356) z Podgórza - Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza - Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. L.)	
10·19 rano	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza - Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza - Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. L.)	

Odjazd z Tarnowa

4.46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9.54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór (pociąg osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 305 42 0

L. 11.319.

Ogłoszenie.

Z dniem 1 kwietnia 1891 roku przechodzą fundusze indemnizacyjne Galicyi wschodniej, zachodniej i W. Ks. Krakowskiego w zarząd Wydziału krajowego. Od tego dnia zatem wszystkie czynności administracyjne i kasowe, odnoszące się do tych funduszów, będą spełniane przez Wydział krajowy.

O tem zawiadamia się interesowanych z oznajmieniem, że **kasa funduszów indemnizacyjnych** znajduje się **w gmachu sejmowym, na dole, w kurytarzu równoległym do ulicy Trzeciego maja,** (wejście od ulicy Marszałkowskiej, albo od ulicy Kościuszki) i będzie otwartą dla publiczności **codziennie** z wyjątkiem niedziel i świąt, **od godziny 10 rano do 1 popołudniu.**

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 27 marca 1891 r.

820 1 3 *Grott.*

L. 1325.

Ogłoszenie.

Wielki Jarmark na Konie
w Rzeszowie

przypadający na świętego Wojciecha, rozpocznie się **we czwartek dnia 16 kwietnia 1891 roku.**

Jarmark na konie włościańskie, bydło, trzodę, sprzęty rolnicze i gospodarcze, oraz wyroby krajowe i t. p. odbędzie się **w poniedziałek dnia 20 kwietnia 1891 r.**

Magistrat król. woln. miasta

Rzeszów, dnia 11 marca 1891 r.

Pogonowski
burmistrz.

707 2 3

… Krakowie. Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.